

RE — FORM THE NORM

RE-FORM THE NORM.

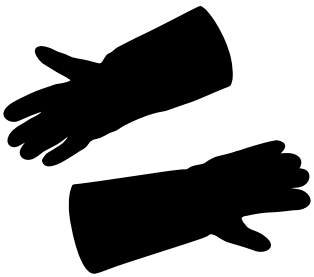
Wystawa realizowana jest w ramach projektu „Realising Girls' and Women's Inclusion, Representation and Empowerment"(RE-WIRING) finansowanego w ramach European Union's Horizon Europe research and innovation program under Grant Agreement nº 101094497.

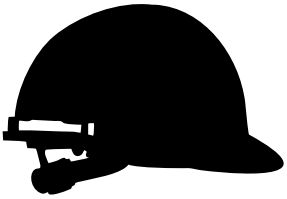
Gdańsk 2025

RE-FORM THE NORM.

This exhibition is realized as a part of the project „Realising Girls' and Women's Inclusion, Representation and Empowerment" (RE-WIRING) funded by the European Union. This project has received funding from the European Union's Horizon Europe research and innovation program under Grant Agreement nº 101094497.

Gdańsk 2025












RE –
FORM
THE
NORM



RE-FORM THE NORM.

Wystawa realizowana jest w ramach projektu „Realising Girls' and Women's Inclusion, Representation and Empowerment" (RE-WIRING) finansowanego w ramach European Union's Horizon Europe research and innovation program under Grant Agreement nº 101094497.

Gdańsk 2025



RE-FORM THE NORM.

This exhibition is realized as a part of the project „Realising Girls'and Women's Inclusion, Representation and Empowerment" (RE-WIRING) funded by the European Union. This project has received funding from the European Union's Horizon Europe research and innovation program under Grant Agreement nº 101094497.

Gdańsk 2025

WPROWADZENIE

01. Let's RE-WIRE the Institution. Natasza Kosakowska-Berezecka

STR. 06

02. Wprowadzenie do koncepcji. Dlaczego potrzebujemy rozmawiać o formach? Aneta Lehmann

STR. 09

NA MĘSKĄ MIARĘ

01. Kombinezon (nie)dopasowany: kobiety w stoczni i paradoksy odzieży roboczej. Anna Miler

STR. 15

02. Projektowanie mówi nam o świecie. Aneta Lehmann

STR. 44

DEKONSTRUKCJA UNI-FORMY

01. Ciało poza standardem. Wystawa. Aneta Lehmann

STR. 52

02. Kadry, które zadają pytania. Aneta Lehmann

STR. 74

INTRODUCTION

01. Let's RE-WIRE the Institution. Natasza Kosakowska-Berezecka

STR. 07

02. Introduction to the Concept: Why Do We Need to Talk About Forms? Aneta Lehmann

STR. 11

TO A MASCULINE MEASURE

01. (Un)Fitted Coveralls: Women in the Shipyard and the Paradoxes of Workwear. Anna Miler

STR. 32

02. Design tells us about the world. Aneta Lehmann

STR. 47

DECONSTRUCTION OF THE UNI-FORM

01. A Body Beyond the Standard. The Exhibition. Aneta Lehmann

STR. 65

02. Frames That Raise Questions. Aneta Lehmann

STR. 75



WPROWADZENIE 01

INTRODUCING 01

RE — FORM THE NORM



Natasza Kosakowska-
-Berezecka

LET'S RE-WIRE THE INSTITUTION RE-WIRING PROJECT — REALISING GIRLS' AND WOMEN'S INCLUSION, RE-PRESENTATION, AND EMPOWERMENT

W jaki sposób można niwelować nierówności ze względu na płeć wciąż obecne w systemie edukacji, pracy, prawie i polityce, biznesie i mediach — zwłaszcza na szczeblu decyzyjnym? W jaki sposób instytucje w Europie i (Południowej) Afryce mogą wspierać zwiększenie obecności i widoczności dziewcząt i kobiet na poziomie instytucjonalnym, empirycznym i symbolicznym, tym samym zwiększając potencjał płynący z równości płci?

Są to główne pytania stawiane przez konsorcjum RE-WIRING, międzynarodowy projekt badawczy finansowany przez program badań i innowacji Unii Europejskiej Horyzont Europa (umowa nr 101094497).

W ciągu ostatnich dziesięcioleci w UE i Afryce ustanowiono liczne przepisy, polityki i instytucje — zarówno publiczne, jak i prywatne — służące promowaniu równości płci. Jednak globalne statystyki pokazują, że wysiłki nie przełożyły się na znaczące, rzeczywiste zmiany. Różnice w traktowaniu kobiet i mężczyzn utrzymują się w kluczowych obszarach, m.in. w życiu gospodarczym, edukacji, w zakresie zdrowia oraz pozycji politycznej.

Aby odwrócić te nierówności i promować trwałe zmiany, musimy najpierw zrozumieć podstawowe przyczyny hierarchii władzy płci i dysproporcji w domenach politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturowych.

Projekt RE-WIRING ma na celu doprowadzenie do praktycznych, trwałych i strukturalnych zmian instytucjonalnych poprzez zdobywanie i promowanie konkretnej wiedzy na temat tego, w jaki sposób stereotypy związane z płcią, dyskryminacja oraz system społeczny napędzają się wzajemnie, podtrzymując istniejące nierówności. Zamiast naprawiać kobiety, pragniemy naprawić systemy rządzące instytucjami.

Nasze konsorcjum naukowe obejmuje szeroko zakrojone badania w sześciu krajach: Belgii (KU Leuven), Holandii (University of Utrecht, Centre for Inclusive Leadership), Hiszpanii (University of Deusto), RPA (University of the Western Cape), Polsce (Uniwersytet Gdański) i Wielkiej Brytanii (University of Portsmouth). Każdy z podmiotów jednocześnie angażuje do współpracy lokalnych interesariuszy. W międzynarodowym zespole badawczym zbieramy dane ilościowe, jakościowe, dokonujemy analizy dyskursu medialnego oraz sytuacji prawnej i politycznej w naszych regionach, by w efekcie zaproponować konkretne rozwiązania i interwencje.

RE-WIRING oferuje innowacyjne, multidyscyplinarne i transformacyjne podejście do równości oparte na najnowocześniejszych badaniach. Szuka, współtworzy i proponuje praktyczne rozwiązania gotowe do zastosowania w organizacjach i instytucjach — zarówno publicznych, jak i prywatnych.

PRZEKSZTAŁCAMY INSTYTUCJE TRWALE I SKUTECZNIE

Poprzez wprowadzenie systemowych zmian instytucji projekt ma na celu zlikwidowanie strukturalnych korzeni hierarchii władzy opartej na płci oraz budowanie bezpieczniejszych środowisk pracy dla wszystkich.

Wizja ta została w znakomity sposób oddana na wystawie „RE-FORM THE NORM", która kwestionuje i przekształca normy społeczne w celu stworzenia trwałej, znaczącej zmiany w branży morskiej.

Więcej informacji o projekcie można znaleźć na stronie: https://re-wiring.eu/.

[ENG]

Natasza Kosakowska-
-Berezecka

LET'S RE-WIRE THE INSTITUTION RE-WIRING PROJECT — REALISING GIRLS' AND WOMEN'S INCLUSION, REPRESENTATION, AND EMPOWERMENT

How can gendered, intersectional inequalities in socialisation, education, work, laws and policies, politics, business, and media—especially at decision-making levels—be systematically transformed? How can institutions in Europe and (South) Africa foster the sustainable inclusion, representation, and empowerment of girls and women at institutional, experiential, and symbolic levels?

These are the central questions driving RE-WIRING, an international research project funded by the European Union's Horizon Europe research and innovation program (Grant Agreement nº 101094497).

Over the past decades, numerous laws, policies, and institutions—both public and private—have been established in the EU and Africa to promote gender equality. Yet, global statistics show that these efforts have not translated into substantial, real-world change. The gender gap persists across critical areas, including economic participation and opportunity, education, health and survival, and political empowerment.

To reverse these inequalities and promote lasting change, we must first understand the root causes of gendered power hierarchies and disparities across political, social, economic, and cultural domains.

The RE-WIRING project aims to drive practical, sustainable, and structural institutional change through an evidence-based understanding of how gender stereotypes, discrimination, and systemic disadvantages accumulate over time. Instead of fixing women, we aim to re-wire institutions.

Our scientific consortium includes extensive research across six countries—Belgium (KU Leuven), the Netherlands (University of Utrecht, Centre for Inclusive Leadership), Spain (University of Deusto), South Africa (University of the Western Cape), Poland (University of Gdańsk) and the UK (University of Portsmouth) —engaging diverse stakeholders. The research team conducts surveys and interventions, qualitative data collection, media discourse analysis, and legal and policy analysis.

RE-WIRING offers an innovative, multidisciplinary approach to identifying and dismantling barriers that perpetuate gender inequalities. It combines insights from institutional, experiential, and symbolic perspectives across decision-making, law and policies, work, education, and media. It also develops a Transformative Equality Approach grounded in cutting-edge research and practical applications. The project co-creates practical solutions, innovative tools, and policy recommendations for both public and private institutions.

REWIRING INSTITUTIONS FOR LASTING CHANGE

By 're-wiring' institutions, the project seeks to dismantle the structural roots of gendered power hierarchies and foster more inclusive, gender-aware, and safer working environments for all.

This vision is further embodied in the RE-FORM THE NORM exhibition, which encapsulates the RE-WIRING project's core mission—challenging and reshaping societal norms to create lasting, meaningful change.

You can find more about the project at: https://re-wiring.eu/.

WPROWADZENIE DO KONCEPCJI. DLACZEGO POTRZEBUJEMY ROZMAWIAĆ O FORMACH?

dictionary.cambridge.org
uniform

/ adjective
the same; not varying or different in any way

/ noun
a type of clothes that is connected with a particular group of people

sjp.pwn.pl
przepisowy ubiór członków jakiejś organizacji społecznej, formacji wojskowej lub grupy zawodowej

Słownik Języka Polskiego pomija zasadnicze źródło i podstawę słowa „uniform": *formę*. Znamienną podwójność dostrzega za to anglojęzyczna definicja. W ujęciu przymiotnikowym odnosi się do jednakowości, braku różnicy, zróżnicowania w jakimkolwiek sensie — mówi tym samym o stałości i niezmienności formy. Z kolei w rozumieniu rzeczownikowym wskazuje już na przedmiotowe zastosowanie tej cechy, a mianowicie: typ ubrania, który wiąże się z konkretną grupą osób.

Forma bywa przynależnością.

Łatwo przejść do porządku dziennego nad umykającym znaczeniem. Uniform zaprzęgnięty w rynkowe mechanizmy narzucił jeden typ sylwetki, jeden uniwersalny kształt osoby. Splot dziejowy tę normę skroił na mężczyznę o bardzo określonych cechach fizycznych.

Jak w tej sytuacji odczytywać sytuację kobiety? Czy to, że zbyt obszerne nogawki plączą się, a nieskoordynowane nadmiary materiału haczą o wystające elementy, oznacza, że ciało nie pasuje do miejsca, roli? Nieadekwatność sylwetki do kroju obowiązującego grupę pracowniczą wywołuje dyskomfort — nie tylko fizyczny, ale też społeczny. Sprawia, że kobieta staje się podwójnie naznaczona, o ile nie wykluczona.

Koncepcja projektu RE-FORM THE NORM powstała na styku kilku obszarów tematycznych: nierówności płciowych, kontekstu stoczniowego oraz standardów projektowania użytkowego. Pomiędzy nimi rozciągają się doświadczenia stoczniówek, stoczniowczyń, które przez kilka dekad zasilały kadrę potężnego zakładu przemysłowego, Stoczni Gdańskiej. Mimo że w okresie powojennym stanowiły znaczną jej część, do dziś pokutuje przekonanie, że branża stoczniowa (i szerzej — morska) jest branżą męską. Stąd już tylko krok

do naszkicowania jedynej słusznej sylwetki dla tego sektora.

I oto jesteśmy: rok 2025, globalny rynek, równouprawnienie kobiet i mężczyzn. Tymczasem pracownice prężnie działających podmiotów branży morskiej zdejmują przyduże rękawice ochronne, by zapiąć zamek, podciągają nogawki, próbując wejść po schodach, oraz maskują swój dyskomfort spowodowany karykaturalnie wielką kurtką. Robią to dlatego, że znajdują się w liczebnej mniejszości, która w dodatku socjalizowana jest do tego, by przystosowywać się, nie sprawiać kłopotów. Ich niedopasowanie, a tak naprawdę selektywność normy, stała się przedmiotem naszych badań.

Projekt RE-FORM THE NORM podejmuje kwestię standardów projektowanych z uwzględnieniem cech wyłącznie jednej z płci. Jako autorki tego przedsięwzięcia zdajemy sobie sprawę, że zagadnienie niedopasowania jest znacznie bardziej zniuansowane, niż przyjęłyśmy na potrzeby wystawy i publikacji. Mamy jednak nadzieję, że głosy, które wybrzmiewają w przygotowanych przez nas treściach i artystycznych gestach, wywołają dyskusję na temat tak, zdawałoby się, banalny. I że ta dyskusja rozwinie się, prowadząc dalej: do większego uwrażliwienia na indywidualne potrzeby, do zauważania odmienności i uznania jej. Bo to właśnie zróżnicowanie jest normą — płciowe, tożsamościowe, fizyczne.

INTRODUCTION TO THE CONCEPT: WHY DO WE NEED TO TALK ABOUT FORMS?

dictionary.cambridge.org
uniform

/ adjective
the same; not varying or different in any way

/ noun
a type of clothes that is connected with a particular group of people

sjp.pwn.pl
regulation attire of members of a social organization, military formation, or professional group

The Polish Language Dictionary overlooks the fundamental source and basis of the word "uniform": *form*. However, the English definition captures a telling duality. As an adjective, it refers to uniformity—the absence of difference or variation in any sense—thus implying stability and consistency of form. As a noun, it denotes the practical application of this characteristic: a type of clothing associated with a specific group of people.

Form can signify belonging.

It is easy to overlook the meaning that slips away. A uniform, harnessed by market mechanisms, has imposed a single body type—a universal shape of a person. The course of history tailored this norm to a man with very specific physical traits.

How, then, should we interpret a woman's position in this context? Do excessively loose pant legs that tangle, or excess fabric that catches on protruding elements, mean that the body does not fit the space or the role? The mismatch between a worker's silhouette and the cut imposed on the group creates dis-comfort—not only physical but also social. It marks a woman doubly, if not excludes her altogether.

The RE-FORM THE NORM project concept emerged at the intersection of several thematic areas: gender inequality, the shipyard context, and user-centered design standards. Between these spheres lie the experiences of female shipyard workers—women who, for decades, were part of the workforce at the powerful industrial complex of the Gdańsk Shipyard. Although they made up a significant portion of the workforce in the post-war period, the belief persists to this day that the shipbuilding (and, more broadly, maritime) industry is a male domain. From there, it is only a short step to outlining the one and only "correct" silhouette for this sector.

And here we are: the year 2025, a global market, gender equality. Yet, women working in thriving maritime industry companies still remove oversized protective gloves just to zip up their jackets, roll up their pant legs to climb stairs, and conceal their discomfort caused by absurdly large workwear. They do this because they belong to a numerical minority—one that has been socialized to adapt, to avoid causing trouble. Their mis-match—or rather, the selective nature of the norm—became the focus of our research.

The RE-FORM THE NORM project addresses design standards that consider the characteristics of only one gender. As the authors of this initiative, we recognize that the issue of misfit is far more nuanced than what we have framed for the exhibition and publication. However, we hope that the voices expressed through our curated content and artistic gestures will spark a discussion on a topic that might seem trivial. And that this discussion will evolve, leading to greater sensitivity to individual needs, recognition of diversity, and ultimately, its acceptance. Because diversity—in gender, identity, and physicality—is the true norm.

NA MĘSKĄ MIARĘ 02

TO A MASCULINE MEASURE 02

RE — FORM THE NORM





KOMBINEZON (NIE)DOPASOWANY: KOBIETY W STOCZNI I PARADOKSY ODZIEŻY ROBOCZEJ

WSTĘP

Każdego ranka powtarzasz ten sam rytuał. Zimą trwa dłużej, bo musisz zdjąć i założyć dodatkowe warstwy ubrania. Wstajesz wcześniej niż latem, żeby o 6:00 być gotową do pracy. Droga w zatłoczonej SKM-ce była męcząca, przysypiałaś na stojąco. Schody do Stoczni Gdańskiej znów oblodzone. Ale już jesteś. Wciągasz na siebie zimny kombinezon. Zakładasz kufajkę i kask. Dziękujesz za rękawice — są za duże o kilka rozmiarów, ale ochronią twoje dłonie na dotkliwym mrozie. Za chwilę wyjdziesz w ciemny zimowy poranek, żeby dotrzeć do statku, na którym dziś izolujecie rury. Para wydobywa się z twoich ust. Jesteś stoczniową robotnicą. To trudna praca, ale przyzwyczaiłaś się do niedogodności. Ta praca to także twój powód do dumy.

Kombinezon drażni twoją skórę, przyspiesza krążenie krwi. To ciało pamięta dorastanie daleko stąd, entuzjazm po przybyciu do dużego miasta, wszystkie zdziwienia i konsternacje pierwszych miesięcy w stoczni. Uczyłaś się w praktyce. Pracujesz sumiennie i nie żałujesz, że nie zajmujesz się księgowością w odległym biurze. Zarabiasz dobrze! Możesz za to wykarmić całą rodzinę. O 15:00 będziesz już w domu, po drodze zdążysz nawet kupić coś do jedzenia.

Pranie! Właśnie, pranie! Zajmuje tyle czasu. Marzysz o pralce. Dobrze, że twój przepocony i brudny od smarów i rdzy kombinezon zostanie wyprany w zakładzie, w pralce przytarganej przez kolegę. Chociaż to spadnie z twoich ramion.

Za pozornie zwykłym kombinezonem roboczym kryje się rewolucyjny potencjał. Wejście kobiet na rynek pracy, porzucenie gorsetu na rzecz bawełnianego uniformu było symbolem wkroczenia do „męskiego świata", obietnicą niezależności i wyższych zarobków. Strój roboczy to także znak statusu, przynależności, a czasem — tarcza chroniąca przed niechcianym spojrzeniem. Jest jednak i łyżka dziegciu — niedopasowanie ubrań roboczych do kobiecych sylwetek, które jest nicią łączącą przeszłość z teraźniejszością. Mimo postępu technologicznego wiele kobiet wciąż zmaga się z niewygodnymi i niebezpiecznymi uniformami. Zapraszam w podróż przez historię kobiet w stoczniach i refleksję nad tym, co zmieniło się na przestrzeni lat w kwestii (nie) dopasowania kombinezonów.

TŁO HISTORYCZNE

Pierwszą „udokumentowaną" pracownicą stoczniową była Mary Lacy, która w męskim przebraniu w XVIII wieku zdobyła dyplom stoczniowca (*shipwright*). Wcześniej, również w przebraniu, pracowała na statkach i wzięła udział w wojnie siedmioletniej. Nie była pierwszą ani ostatnią kobietą ukrywającą swoją płeć pod męskimi ubraniami, żeby zrealizować swoje potrzeby czy ambicje. Była jednak jedną z nielicznych, wyjątkiem. Dopiero pierwsza połowa XX wieku, wraz ze zmianami na rynku pracy wywołanymi I i II wojną światową umożliwiły kobietom wykonywanie męskich zawodów i liczniejsze obejmowanie takich stanowisk. Przemysł militarny, w tym stoczniowy i transportowy, potrzebował największej liczby rąk do pracy — od nich zależało wyposażenie armii. Pojawienie się kobiet w stoczniach wymagało wielu dostosowań i pomysłowości. Jak w przypadku stoczni w Oregonie, która w 1941 roku wyprodukowała broszurę opisującą między innymi, jak ubrać się do pracy. Rozdział publikacji *Handbook for New Women Shipyard Workers*[1] noszący tytuł *Fashion* (sic! — AM) *in the shipyard* zwraca uwagę na to, że ubiór powinien zapewniać bezpieczeństwo i być praktyczny, włosy zakryte chustką, turbanem lub czepkiem chroniącymi przed pyłem, tłuszczami i urazami. Zalecano jeansowe spodnie i bluzy, które nie mogły się zająć od iskier, lub kombinezony z długimi rękawami. Podkreślano, że strój nie powinien odstawać zbytnio od ciała, żeby nie zahaczył się o maszynę. Zalecane buty to takie z antypoślizgową podeszwą, wzmocnionymi noskami oraz chroniące kostki. Ważnymi elementami były: porządne rękawice, skarpety bawełniane lub bawełniano-wełniane, płaszcz przeciwdeszczowy i chroniący od wiatru. Na ten ubiór kobiety otrzymywały kartki/znaczki. I jednocześnie podkreślano, że ten strój nie musi być całkiem nieatrakcyjny.

Sytuacja kobiet zachęcanych do pracy w polskich stoczniach na przełomie lat 40. i 50. XX wieku, w związku z realizacją planu sześcioletniego, przypominała tę ze Stanów Zjednoczonych. Stocznia Gdańska powstała w 1947 roku z połączenia Stoczni nr 1 i Stoczni nr 2. W zakładzie przeprowadzano wszystkie etapy budowy statku — od koncepcji poprzez projekt, prefabrykację kadłuba, wyposażenie, po rejsy próbne. Ten proces wymagał wielu różnych stanowisk pracy: przy maszynach

1. *Handbook for New Women Shipyard Workers*, Oregon Shipbuilding Corporation collection [manuscript], 1940–1945, s. 15–18.

w halach, w kadłubach statków, przy stołach kreślarskich w biurze konstrukcyjnym, w laboratoriach, biurach, powielarniach czy kuchniach zakładowych. Każde z nich charakteryzowało się innymi zagrożeniami dla zdrowia i życia i miało osobne zasady BHP. Kobiety pojawiły się w zakładzie najpierw głównie na stanowiskach administracyjnych i pomocniczych, od 1949 roku licznie na stanowiskach robotnic fizycznych, a od drugiej połowy lat 50. coraz powszechniej zatrudniano absolwentki uczelni wyższych — wydziałów budowy okrętów czy chemicznych.

W powojennej Polsce kwestie związane z ubraniem roboczym regulował układ zbiorowy pracy. Także Karta Stoczniowca określała, jakie ubranie robocze przysługuje zatrudnionym w Stoczni Gdańskiej. Zjednoczenie Stoczni Polskich (ZSP) było zobowiązane „dostarczyć określonym kategoriom robotników ochronne ubrania robocze" — określały to ustalenia pomiędzy ZSP a radą zakładową[2]. Pracownik i pracownica powinni mieć wskazane odpowiednie miejsce przechowywania ubrania, a jeśli zostało ono z jego lub jej winy czy niedbalstwa zniszczone, powinien _na pokryć jego koszt proporcjonalnie do stopnia zużycia i czasu użytkowania.

Zmieniające się zasady dotyczące ubrań regulowały okólniki dyrektora, w których pojawiają się informacje, na jaki czas było przyznawane czy jak często należało je prać. Utrzymanie czystości uniformów leżało w różnym okresie w gestii samych pracowników, którzy otrzymywali ekwiwalent za mydło i „robociznę"[3], lub zakład pracy, który zlecał pranie w zewnętrznych zakładach lub w stoczniowej pralni — działała taka jeszcze w latach 80. Jak wspominała jedna z pracownic, pracujące tam krawcowe czyste już kombinezony naprawiały — zszywały dziury i przyszywały guziki[4]. Przynajmniej początkowo — tuż po wojnie — ubranie robocze mogło być jedynym porządnym ubraniem — pracownicy nie mieli pieniędzy, a na rynku brakowało towaru. O ich trudnej sytuacji świadczą podania do rady zakładowej z 1945 roku, w których domagano się przydziału butów, a także założenia na terenie zakładu warsztatów krawieckich i szewskich, żeby osoby pracujące mogły taniej niż „na mieście" dokonać napraw[5].

2. Układ zbiorowy pracy z 1946 roku, Sprawozdania Zjednoczenia Stoczni Polskich IX 1945–XII 1948, APG 2595/111, k. 56–57.

3. Okólnik nr 171, z dnia 24. września 1948 r., APG 10/2598/0/9/125, kk. 70–71.

4. Fragment wspomnień pani Teresy Filipek nagranych w 2020 roku, archiwum „Stocznia jest kobietą" Stowarzyszenia Arteria i Instytutu Kultury Miejskiej.

5. Okólnik nr 171, z dnia 24. września 1948 r., APG 10/2598/0/9/125, kk. 70–71.

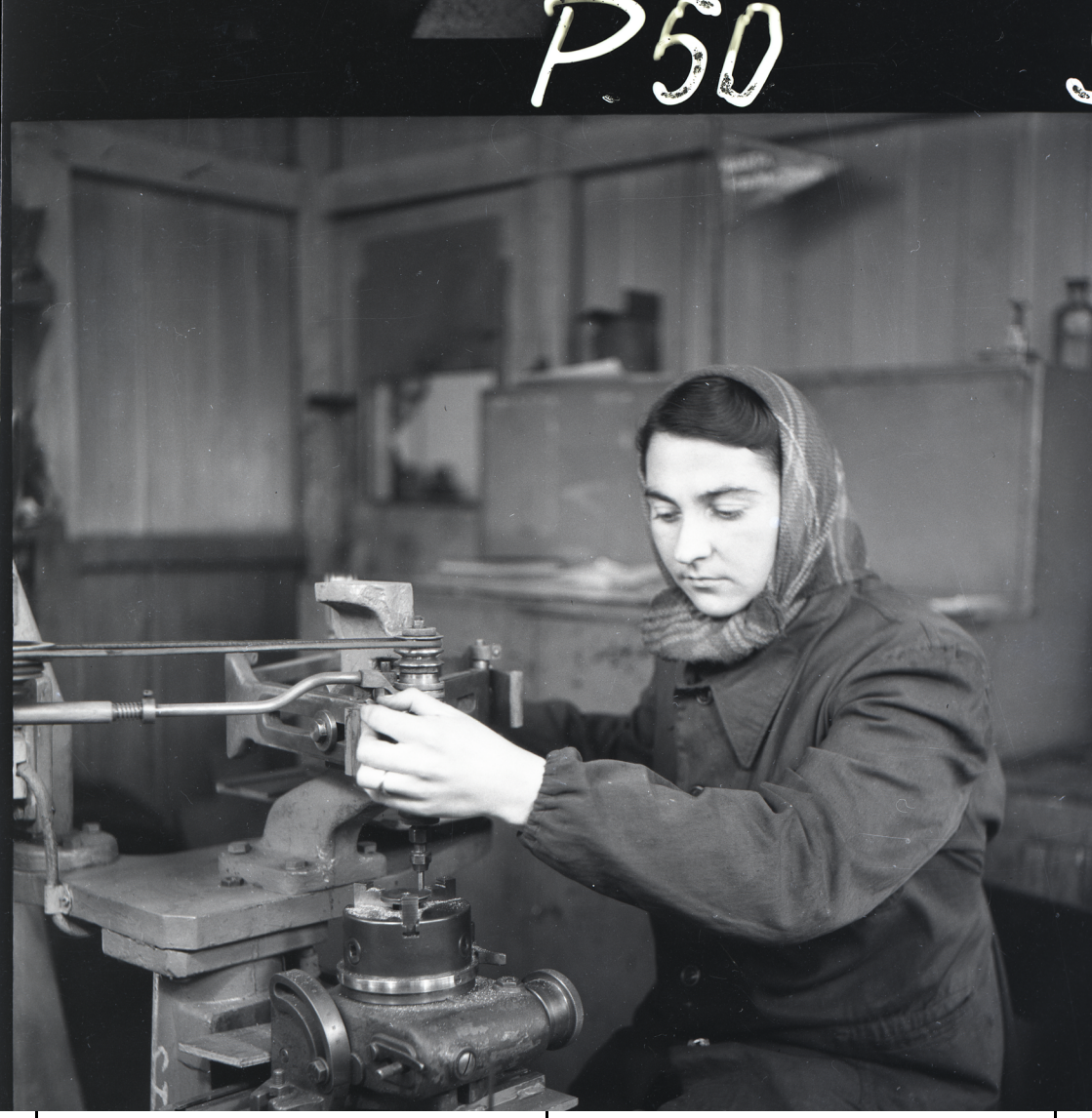


Na zdjęciu pracownice Stoczni Gdańskiej podczas pracy na hali. Zwróć uwagę na podwinięte rękawy i (za) duże rękawice.

Źródło: Archiwum Państwowe w Gdańsku, APG 1291/3/5599.

In the photo, female workers of the Gdańsk Shipyard are seen working in the hall. Notice the rolled-up sleeves and the (over)sized gloves.

State Archive in Gdańsk, APG 1291/3/5599.



Pracownica na powyższym zdjęciu ma dopasowane rękawy.

Źródło: Archiwum Państwowe w Gdańsku, APG 1291/3/7633.

The worker in the photo above has fitted sleeves.

State Archive in Gdańsk, APG 1291/3/7633.

W realia pracy w zakładzie wprowadzała *Książeczka młodej pracownicy*[6] wydana w 1966 roku. Wyjaśniała nowym stoczniówkom zasady BHP: po przyjściu do pracy załóż odzież roboczą. Strój domowy złóż i umieść w szafce. Dbaj o ubranie robocze — oddawaj je regularnie do prania i punktów naprawy („Rzecz w tym, abyś była zawsze czysta i w miarę elegancka. To świadczyć będzie o Twojej kulturze osobistej"[7]). Przed rozpoczęciem pracy przy maszynie zapnij wszystkie guziki i sprawdź, czy nie zwisa ci pasek lub oberwana kieszeń („pamiętaj, że urodziłaś się bez części zamiennych"[8]).

Otrzymanie ubrania roboczego było elementem włączania się do stoczniowej społeczności, o czym opowiadała Urszula Ściubeł — izolatorka:

Pobrałam wszystkie te rzeczy. Oczywiście to mi zaimponowało: ten kombinezon, ten kask, specjalne buty przemysłowe z metalowymi nosami. [...] *Buty były ciężkie.* [...] *i zaczęłam pracować jako izolatorka*[9]*.*

Oprócz odzieży roboczej osoby pracujące w niebezpiecznych warunkach w Stoczni otrzymywały odzież ochronną oraz środki ochrony osobistej: kask, okulary, fartuch, buty ochronne lub rękawice. Od właściwej odzieży ochronnej zależało bezpieczeństwo osoby pracującej, ale też ustalenie ewentualnej odpowiedzialności za wypadki przy pracy. Kiedy jedna ze sprzątaczek uległa wypadkowi — złamała palec — komisja BHP dopytywała, w co była ubrana: w jaką bluzę, buty, czy miała fartuch"[10].

NIEDOPASOWANIE

Dostosowanie strojów roboczych do kobiecych sylwetek w zawodach zdominowanych przez mężczyzn zwykle oznacza, że zaprojektowany dla mężczyzn fason jest zmniejszany. To nie wystarczy. Trudno opisać typową kobiecą sylwetkę, bo te także znacząco się różnią. Kobiety mają z reguły większe piersi i są bardziej zaokrąglone w talii. Mają węższe ramiona i krótsze ręce i nogi niż mężczyźni. Inaczej wygląda także stosunek długości pleców, talii i bioder dla

6. B. Makarewicz, M. Przybyła, *Książeczka młodej pracownicy*, Wydawnictwo Związkowe CRZZ, Warszawa, 1966.

7. Op. cit., s. 33.

8. Op. cit., s. 34.

9. Fragment wspomnień pani Urszuli Ściubeł nagranych w ramach projektu „Stocznia jest kobietą — projekt seniorek i seniorów" w 2015 roku, archiwum „Stocznia jest kobietą" Stowarzyszenia Arteria i Instytutu Kultury Miejskiej.

10. Fragment wspomnień pani Cecylii Masian nagranych w 2013 roku, archiwum „Stocznia jest kobietą" Stowarzyszenia Arteria i Instytutu Kultury Miejskiej.

kobiet, jak i dla mężczyzn[11]. W praktyce oznacza to między innymi, że talia uszytego na mężczyznę kombinezonu będzie u kobiety za nisko, krok spodni będzie obniżony, a rękawy i nogawki za długie. Kobiety mają także zwykle mniejsze od mężczyzn dłonie, więc rękawice robocze będą miały za długie palce. Za długie — i podwijane — rękawy grożą wciągnięciem w tryby maszyny, za duże rękawice nie pozwalają na precyzyjne wykonywanie ruchów.

Pracownice Stoczni toczyły walkę o dopasowanie ubrania przez lata — rzeczywistość nie nadążała za zapisaną w konstytucji z 1952 roku równością kobiet i mężczyzn na rynku pracy. Ten wątek pojawia się już w latach 50. w biografii Anny Walentynowicz, gdy za duże buty kobiety wypychały słomą lub gazetami. Dziesięć lat później ten temat podniosła podczas dyskusji na V Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych stoczniowa działaczka Stanisława Warda, a jej wystąpienie zostało wydrukowane w „Metalowcu", dwutygodniku Związku Zawodowego Metalowców :

Sprawa odzieży roboczej i ochronnej winna być też jak najszybciej załatwiona. Odnosi się to nie tylko do jego jakości, ale również i wprowadzenia nowych wzorów[12].

Temat wrócił na Zjeździe Związku Zawodowego Metalowców w 1976 roku, gdzie Helena Dmochowska, suwnicowa i delegatka Stoczni Gdańskiej, odniosła się do tematu brakującej kobiecej odzieży:

Paradowanie w męskich koszulach, kalesonach i spodniach nie jest dla kobiety ani przyjemne, ani wygodne[13].

Problemy z odpowiednim ubraniem potwierdza uczennica Technicznych Szkół Budownictwa Okrętowego Conradinum, która odbywała praktyki w Stoczni. Ze względu na wzrost — 150 centymetrów i wagę — 49 kilogramów nie udało się dla niej dobrać odpowiedniego stroju roboczego i nie została dopuszczona do praktycznej nauki zawodu w hali:

W pierwszym dniu na kuźni nasz opiekun patrzy na mnie i mówi: „Dziecko! Kto ciebie wpuścił do mnie na tą kuźnię?". O co chodziło? Oczywiście

11. M. Bjerck, *Apparel at Work: Work Uniforms and Women in Maledominated Manual Occupations*, PhD Series, No. 1.2017, https://www.econstor.eu/bitstream/10419/209009/1/cbs-phd2017-01.pdf, s. 29–30 (dostęp: 26.03.2025).

12. S. Warda, *Aktywne w pracy i społecznym działaniu*, „Metalowiec" 1963, nr 13 (334), s. 2.

13. M.O., *Helena Dmochowska ze Stoczni im. Lenina*, „Metalowiec" 1976, nr 13, s. 5.



Zdjęcie z serii *Pracownicy Stoczni podejmują czyny produkcyjne z okazji Dnia Stoczniowca*. Podwinięte nogawki jako sposób radzenia sobie z niedopasowanym kombinezonem.

Źródło: Archiwum Państwowe w Gdańsku, APG 1291/3/7851.

A photo from the series *Shipyard Workers Engage in Production Activities on the Occasion of Shipyard Workers' Day*. Rolled-up pants cuffs as a way of dealing with ill-fitting overalls.

State Archive in Gdańsk, APG 1291/3/7851.



Kobiety zatrudnione w 1919 r. w stoczni Navy Yard Puget Sound, Defense Visual Information Distribution Service,

https://itoldya420.getarchive.net/amp/media/women-employees-in--1919-at-navy-yard-puget-sound-later-e8e910, dostęp 31.01.2025.

Women employed in 1919 at the Navy Yard Puget Sound, Defense Visual Information Distribution Service,

https://itoldya420.getarchive.net/amp/media/women-employees-in--1919-at-navy-yard-puget-sound-later-e8e910 (access 31.01.2025).

wszystkie rękawy i nogawki zakręcone, bo były za długie, za duże, a buty nie 36, tylko strasznie duże, te przemysłowe, z takimi ciężkimi nosami. Jak szłam, to nawet nogi nie mogłam porządnie podnieść (śmiech). [...] *I kazał mi siedzieć przez cały czas na ławce i mówi: „Ty mi się tylko nie ruszaj, bo jak się coś stanie, to ja nie wiem, co to będzie". I taką miałam między innymi praktykę w kuźni, oglądając, jak moi koledzy krzątają się naokoło*[14].

Próby przygotowania ustandaryzowanej rozmarówki dla kobiet mają długą historię. Ruth O'Brien i William Shelton na podstawie badania 15 tysięcy kobiet w Stanach Zjednoczonych przeprowadzonego w latach 40. XX wieku zaproponowali rozmiary ujmujące różnorodność wymiarów (białych) kobiecych ciał — zostały one jednak ostatecznie odrzucone przez producentów jako niepraktyczne[15]. Kolejne standardy stawały się z czasem rekomendacjami. Do dziś różni producenci stosują różne miary — nie tylko w przypadku ubrań szytych dla kobiet. Wspominała o tym problemie pracująca w magazynie odzieżowym jednej z gdańskich stoczni Ewa Tęcza:

Raz biorą z jednej firmy buty, raz z innej i ta rozmiarówka jest inna. [...] *Nieraz mówię* [do pracownika]*:*
– Chciałeś rozmiar 45.
– Tak, ale teraz chciałbym 44.
– Noga ci zmalała? [...]
Napiszę „44", przyjdzie inna partia – raz w roku buty się należą — no to będą za małe[16].

Ubranie robocze noszone przez kobiety ujawnia też splątanie wątków związanych z kobiecością i męskością. W tekście, który ukazał się na łamach „Głosu Stoczniowca", autor pisząc o tym, że praktykantki z Politechniki Gdańskiej nosiły męskie kombinezony za duże o kilka rozmiarów, ujawnia (nie tylko) swoje przekonania na temat roli (ciał) kobiet:

Wybaczcie, ale nam doprawdy nie chodzi o pokaz mody damskiej w zakładzie pracy. Wydaje nam się po prostu, że nabycie, względnie zamówienie u producenta spodni na szelkach (typu amerykańskich farmerek) z lekkiego materiału np. teksasu jest konieczne.

Wtedy i wilk byłby syty, i oko dałoby się o coś „zahaczyć". Nie mówiąc już o zadowoleniu naszych pań — bez względu na wiek, urodę i... kształty[17].

14. Fragment wspomnień pani Iwony Chudowicz nagranych w 2015 roku, archiwum „Stocznia jest kobietą" Stowarzyszenia Arteria i Instytutu Kultury Miejskiej.

15. J. Felsenthal, *A Size 2 Is a Size 2 Is a Size 8*, https://slate.com/culture/2012/01/clothing-sizes-getting-bigger-why-our-sizing-system-makes-no-sense.html (dostęp 02.02.2025).

16. Fragment wspomnień pani Ewy Tęczy nagranych w 2014 roku, archiwum „Stocznia jest kobietą" Stowarzyszenia Arteria i Instytutu Kultury Miejskiej.

17. *Niekoniecznie pokaz mody*, „Głos Stocz-

Można spojrzeć jeszcze szerzej i przyjrzeć się przestrzeniom, w których kobiety przebierały się przed rozpoczęciem pracy i po jej zakończeniu. Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet określała, że pracodawca zatrudniający ponad pięć kobiet musiał zapewnić im osobne ustępy, ubieralnie i umywalnie[18]. W Stoczni zdarzało się, że kobiety musiały „wychodzić" osobną przestrzeń na szatnię lub nawet same ją wyremontować. Szatnie nie zawsze były też bezpieczne — kobiety doświadczały tam podglądactwa ze strony kolegów. Jedna z szatni, z której korzystały suwnicowe, znajdowała się w budynku odlewni, obok kiosku. Choć jej okna zamalowane były do ¾ wysokości, to z kiosku można się było dostać na zewnętrzne okno i podglądać wy-chodzące spod prysznica kobiety. Kiedy kobiety zorientowały się, co się dzieje, zamalowały całe okno[19]. Także w „Głosie Stoczniowca" w 1989 roku ukazał się artykuł na temat podglądactwa, do którego dochodziło w toalecie w biurowcu — co prawda bez podania nazwy zakładu, opisuje jednak sposoby radzenia sobie z sytuacjami zagrożenia seksualnego analogiczne stosowane przez pracownice Stoczni Gdańskiej. Kobiety, nie wierząc w powodzenie interwencji u dyrektora i obawiając się, że zostaną wyśmiane, zdecydowały się poprosić o opisanie sytuacji dziennikarza gazety, licząc na to, że sprawca się zawstydzi i zwróci o pomoc do psychiatry — doszły bowiem do wniosku, że musi mieć psychiczne zaburzenia:

Tak jakby to one były winne, nie zaś jakiś świntuch — podglądacz. Wiadomo, że dla mężczyzn wydarzenie takie właśnie musi być przezabawne. Intymne życie stoczni. Pośmieją się i na tym się sprawa zakończy[20]*.*

KOMBINEZON JAKO SYMBOL — MIĘDZY FUNKCJONALNOŚCIĄ A EMPOWERMENTEM

Kombinezon roboczy (czy szerzej: ubranie robocze) to coś więcej niż uniform noszony w pracy. Jego założenie przez kobiety było symbolem zmian społecznych i otwierało przed nimi nowe możliwości. Możliwości,

niowca" 1975, nr 35 (1384), s. 7.

18. Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, uchylona 1.01.1975, Dz. U. 1924 nr 65 poz. 636 z późniejszymi zmianami, https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19240650636 (dostęp. 31.01.2025).
19. Fragment wspomnień pani Heleny Dmochowskiej nagranych w 2015 roku, archiwum „Stocznia jest kobietą" Stowarzyszenia Arteria i Instytutu Kultury Miejskiej.

20. LES., *Intymne życie stoczni*, „Głos Stoczniowca" 1982, nr 6, s. 9.



Plakat ze zbiorów Polskiej Akademii Nauk Biblioteki Gdańskiej, Sz5/5-71a.

Poster from the collections of the Gdańsk Library of the Polish Academy of Sciences, Sz5/5-71a.



Zdjęcie z cyklu: *Pracownicy Stoczni podejmują czyny produkcyjne z okazji Dnia Stoczniowca z 1954 roku. Perły pod kombinezonem.*

Źródło: Archiwum Państwowe w Gdańsku, 1291/3/7851.

A photo from the series *Shipyard Workers Engage in Production Activities on the Occasion of Shipyard Workers' Day*, 1954. *Pearls under the overalls*.

State Archive in Gdańsk, 1291/3/7851.

które mogły jednak w każdej chwili być odebrane — jak w przypadku pracownic stoczni w Oregonie, którym w *Handbook for New Women Shipyard Workers* zapowiadano, że po zakończeniu wojny wrócą na „swoje miejsce" w domu, na którym opiera się amerykańska rodzina[21]. Być może właśnie taka tymczasowość uwieczniona jest na zdjęciu pracownic amerykańskiej stoczni Navy Yard Puget Sound, na którym wzrok przyciąga obuwie, wyglądające na codzienne, noszone do sukienek. Czy w ten sposób dawano im do zrozumienia, że nie inwestuje się w ich stroje robocze, są tutaj na chwilę i kiedy przestaną być potrzebne na rynku pracy, wrócą tam, gdzie ich miejsce?

W Polsce po 1949 roku, w okresie realizacji planu sześcioletniego, kombinezon był niezbędnym atrybutem nowej, socjalistycznej kobiety. Na plakacie — ze zbiorów PAN Biblioteki Gdańskiej — ubrana właśnie w kombinezon pracownica zachęcała kobiety do dołączenia w stoczniowe szeregi. Przodownice pracy pozowały w tych uniformach do zdjęć, a Krystyna Zalewska w kombinezonie wkroczyła na salę obrad I Konferencji Miejskiej Ligi Kobiet w 1951 roku „witana żywiołowymi oklaskami" — niczym gwiazda filmowa lub superbohaterka[22].

Z jednej strony kombinezon miał maskować cechy płci i zatrzeć cechy kobiecości, z drugiej prezentowane w prasie pracownice były uśmiechnięte, miały ułożone włosy, czasem delikatny makijaż[23]. Tego typu wątki — aby będąc robotnicą, „nie przestać" być kobietą — nierzadko pojawiają się w wypowiedziach osób związanych z przemysłem stoczniowym. Starania kobiet, które stroje robocze „ozdabiały żabotami, kołnierzykami, mankietami" mogły być z jednej strony uwikłaniem w te oczekiwania, ale z drugiej strony próbą wyrażenie siebie w rutynowej pracy i sprzeciwem wobec szarej rzeczywistości PRL-u.

Dzień jest zwyczajny, roboczy, a wszystkie rozmówczynie sprawiają wrażenie wyjątkowo starannie ubranych i uczesanych. To zresztą nie pierwsze tego typu spostrzeżenie.

21. *Handbook for New Women Shipyard Workers*, Oregon Shipbuilding Corporation collection [manuscript], 1940–1945, s. 6.

22. *Kobiety Gdańska wybierają posłanki na Kongres Ligii Kobiet. I Konferencja Miejska Ligii Kobiet w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki" 1951, nr 57, s. 4.

23. M. Fidelis, K. Stańczak-Wiślicz, *Piękne i zaradne. Rytuały ciała i uroda* [w:] K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczewska, *Kobiety w Polsce 1945–1989, Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Kraków 2020, s. 420.

Po prostu stoczniowe kobiety chętnie podkreślają swoją kobiecość, mimo pełnienia męskich zawodów, jak np. spawacz czy operator sztaplarki[24].

W połowie lat 50. wizerunki pracownic w kombinezonach zastąpiły na łamach prasy matki z dziećmi jako strażniczki domowego ogniska oraz polskie wersje *pin-up girls*. Kobiety nie zrezygnowały jednak z niezależności, którą dawała praca w Stoczni, w tym praca fizyczna — znacznie lepiej płatna od administracyjnej. Robotnice wróciły na łamy „Głosu Stoczniowca" w latach 60. i 70. prezentowane już inaczej. Podkreślano, że choć to koleżanki z pracy, to są to także kobiety, żony i matki. W ten sposób „oswajano" kobiety w męskich przestrzeniach. To nasza koleżanka robotnica, ale to nadal kobieta. W niedopasowanym kombinezonie...

Włączanie kobiet na rynek pracy w czasie niedoboru siły roboczej, ich wypychanie chwilę później, ograniczanie lub poszerzanie możliwości dekretem lub okólnikiem dyrektora to powtarzające się zjawiska, które ujawniają, co (a raczej kto) jest normą na rynku pracy. Ta sytuacja odbija się w herstorii stroju roboczego, który w zawodach zdominowanych przez mężczyzn to ich ciało przyjmuje za standard. Jeśli wśród osób wykonujących pracę fizyczną w Stoczni Gdańskiej w 1948 roku 5% stanowiły kobiety, to czyje ciało traktowano jako uniwersalne do zdjęcia miary? Jeśli zaledwie 2% załóg statków stanowią dziś kobiety, czyje wymiary przyjmuje się za standardowe?

O tym, że nie jest to temat wyciągnięty z lamusa, świadczą odpowiedzi przesłane w ankietach zbieranych na potrzeby projektu w styczniu 2025 roku:

Nie ma kombinezonów lub spodni na mój wzrost. Jeśli zdarzają się, to są za wąskie w biodrach, więc i tak noszę za długie. Gdy miałam zestaw uszyty na wymiar, to spodnie miały tak niski stan, że nie dało się w nich pracować (respondentka 1).

Z całej odzieży roboczej jedynie kombinezon roboczy jest skrojony na damską sylwetkę. Kurtki, rękawiczki, buty są unisex, czyli tak naprawdę męskie (respondentka 2).

Za duża ilość materiału sprawia, że trudno sprawnie się poruszać, a nieprawidłowe rozłożenie kieszeni „ściąga" strój w dół przy wkładaniu telefonu, notatnika czy krótkofalówki. Sam kombinezon — jako jednoczęściowe ubranie — wymaga zdjęcia

24. M. Owicz, *Ich praca codzienna*, „Głos Stoczniowca" 1974, nr 10 (1307), s. 3.

całej góry podczas korzystania przez kobiety z toalety. Pracodawcy, odpowiedzialni zgodnie z artykułami 237[6] i 237[7] Kodeksu Pracy[25] za dostarczenie pracownikowi nieodpłatnie odpowiednich środków ochrony indywidualnej oraz odzieży i obuwia roboczego, zapewniają czasem możliwość dostosowania stroju przez krawcową lub same pracownice decydują się na oddanie odzieży do przeróbek. Otrzymanie dopasowanego kombinezonu nadal pozostaje w sferze marzeń wielu (większości) z nich.

Problemy, które dziś napotykają kobiety w przemyśle morskim, do którego wlicza się budownictwo okrętowe, podnoszone są przez międzynarodowe organizacje jak WISTA International (Women's International Shipping & Trading Association) czy IMO (International Maritime Organisation). IMO ogłosiła 18 maja International Day for Women in Maritime, który obchodzony jest od 2022 roku. Tematem obchodów w 2024 roku był udział kobiet w zapewnieniu bezpieczeństwa na morzu. Podczas wydarzeń z tej okazji zwracano uwagę na znaczenie współpracy, komunikacji poczucia przynależności i tworzenia przyjaznych miejsc pracy w drodze do bardziej bezpiecznej i zrównoważonej przyszłości — co nie będzie możliwe bez dostrzegania różnorodnych potrzeb osób pracujących w branży i nie chodzi tylko o płeć, ale także pochodzenie etniczne i tożsamość psychoseksualną[26]. W drugiej edycji Gender Diversity Booklet, wydanej przez WISTA International we współpracy z Anglo-Eastern oraz ISWAN, całą drugą część publikacji zajmuje temat właściwie dopasowanych środków ochrony osobistej (PPE). To zaledwie jeden z elementów niedostosowania przestrzeni do potrzeb kobiet. Inne to np. dostępność toalet dla kobiet na dużym statku blisko miejsca wykonywania obowiązków, zamontowanie zamków w drzwiach kajut, kosze na podpaski czy tampony, przekazanie pokładowym lekarzom wiedzy na temat sposobów leczenia dolegliwości doświadczanych przez kobiety[27].

ZAKOŃCZENIE

Kiedy kobiety wkraczają do miejsc, których nie były domyślnymi użytkowniczkami — a tak było z przemysłem stoczniowym — wiele

25. Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r., Kodeks pracy, Dz. U. 1974 Nr 24 poz. 141 z późniejszymi zmianami.

26. International Day for Women in Maritime 2024, https://www.imo.org/en/About/Events/Pages/International-Day-for-Women-in-Maritime-2024.aspx (dostęp 30.01.2025).
27. Gender Diversity Booklet. 2nd edition, 2022, https://wistainternational.com/the-diversity-handbook/ (dostęp 30.01.2025).

czasu i energii kosztuje je zdobycie dla siebie przestrzeni, w której będą się czuły bezpiecznie i mogły realizować swoje zadania z sukcesami. Czy fakt, że opowiadamy historię niedopasowania strojów roboczych od kilkudziesięciu lat i zmiany następują powoli, skazuje nas na brak happy endu? Hasło „damska odzież robocza" w wyszukiwarce internetowej daje wiele odpowiedzi. Mogłabym wybierać fasony i kolory. Problemem przestaje być dostępność oferty, są nimi jednak nadal stereotypy i przekonania na temat roli kobiet lub ignorowanie znaczenia prawidłowo dopasowanej odzieży roboczej i ochronnej. Daje to nadzieję, że jesteśmy naprawdę blisko momentu, w którym kombinezon stanie się wreszcie prawdziwie funkcjonalnym ubraniem, uwzględniającym potrzeby kobiet. A pracownice nie będą musiały wiele razy chodzić do magazynów na przymiarki przesłanych ubrań, by wreszcie otrzymać ten, w którym będą mogły bezpiecznie i wygodnie pracować.

Nie udało się ustalić autorów/autorek zdjęć pochodzących z Archiwum Państwowego w Gdańsku. W przypadku rozpoznania zdjęć lub przedstawionych osób prosimy o kontakt z autorką tekstu.

(UN)FITTED COVERALLS: WOMEN IN THE SHIPYARD AND THE PARADOXES OF WORKWEAR

INTRODUCTION

Every morning, you repeat the same ritual. In winter, it takes longer because you have to take off and put on extra layers of clothing. You wake up earlier than in summer to be ready for work by 6:00 AM. The ride in the crowded SKM train was exhausting—you dozed off while standing. The stairs leading to the Gdańsk Shipyard are icy again. But now, you're here. You pull on your cold coveralls, put on your padded jacket and helmet. You're grateful for the gloves—they're several sizes too big, but at least they'll protect your hands from the biting frost. In a moment, you'll step into the dark winter morning to reach the ship where today you'll be insulating pipes. Your breath turns to mist in the freezing air. You are a shipyard worker. It's a tough job, but you've gotten used to the hardships. This job is also your source of pride.

The coveralls irritate your skin, speeding up your circulation. This body remembers growing up far from here, the excitement of arriving in the big city, all the surprises and confusions of your first months at the shipyard.

You learned through practice. You work diligently and have no regrets about not sitting in some distant office doing accounting. You earn well! Enough to feed your entire family. By 3:00 PM, you'll be home—maybe even with time to pick up some groceries on the way.

Laundry! Yes, laundry! It takes so much time. You dream of having a washing machine. At least your sweaty, grease- and rust-stained coveralls will be washed at the workshop, in a machine your colleague hauled in. That's one less burden off your shoulders.

Behind the seemingly ordinary work coverall lies a revolutionary potential. Women entering the workforce and trading corsets for cotton uniforms symbolized their arrival in the „male world", offering a promise of independence and higher wages. Workwear is also a marker of status, belonging, and sometimes—a shield against unwanted gazes. However, there is a catch—the poor fit of work clothes for female body shapes, a thread connecting the past with the present. Despite technological advancements, many women still struggle with uncomfortable and even hazardous uniforms. I invite you on a journey through the history of women in shipyards and a reflection

on how much has changed over the years when it comes to the (mis)fit of coveralls.

HISTORICAL BACKGROUND

The first documented female shipyard worker was Mary Lacy, who, disguised as a man in the 18th century, earned a shipwright diploma. Before that, also in disguise, she worked on ships and even took part in the Seven Years' War. She was neither the first nor the last woman to hide her gender under men's clothing to pursue her needs or ambitions. However, she was one of the rare exceptions. It wasn't until the first half of the 20th century—driven by changes in the labor market caused by World War I and World War II—that women were able to take on traditionally male professions in greater numbers. The military industry, including shipbuilding and transportation, urgently needed workers—the army's equipment depended on them. The arrival of women in shipyards required many adaptations and creative solutions. One example comes from a shipyard in Oregon, which in 1941 produced a brochure explaining, among other things, how women should dress for work. A chapter from the publication Handbook for New Women Shipyard Workers, titled Fashion (sic! – AM) in the Shipyard[1], emphasized that clothing should prioritize safety and practicality. Hair was to be covered with a scarf, turban, or cap to protect against dust, grease, and injury. Women were advised to wear denim pants and jackets that wouldn't catch fire from sparks, or long-sleeved coveralls. It was stressed that clothing shouldn't be too loose to avoid getting caught in machinery. Recommended footwear included shoes with non-slip soles, reinforced toes, and ankle protection. Other essential items were sturdy gloves, cotton or cotton-wool socks, a raincoat, and windproof outerwear. Women received ration coupons or stamps to obtain this clothing. At the same time, the guide reassured them that work attire didn't have to be entirely unattractive.

The situation of women encouraged to work in Polish shipyards at the turn of the 1940s and 1950s, as part of the implementation of the Six-Year Plan, was similar to that in the United States. The Gdańsk Shipyard was established in 1947 through the merger of Shipyard No. 1 and Shipyard No. 2. The facility handled all stages of shipbuilding—from con-

1. *Handbook for New Women Shipyard Workers*, Oregon Shipbuilding Corporation collection [manuscript], 1940–1945, pp. 15–18.

cept and design to hull prefabrication, equipment installation, and sea trials. This process required a wide range of job positions: operating machinery in production halls, working inside ship hulls, drafting at drawing tables in the design office, and roles in laboratories, administrative offices, printing rooms, or company kitchens. Each position posed different risks to health and safety, with its own set of occupational safety regulations. At first, women were primarily employed in administrative and support roles. From 1949 onward, they began working in large numbers in physical labor positions, and from the late 1950s, more and more university graduates—especially from naval architecture and chemical engineering faculties—were hired in the shipyard.

In post-war Poland, workwear regulations were outlined in the collective labor agreement. *The Shipyard Worker's Charter* also specified what kind of protective clothing employees at the Gdańsk Shipyard were entitled to. The Association of Polish Shipyards (Zjednoczenie Stoczni Polskich, ZSP) was responsible for „providing protective work clothing to specific categories of workers", as determined by agreements between the ZSP and the the company's workers' council[2]. Both male and female employees were to have designated storage space for their work clothes. If the clothing was damaged due to their fault or negligence, they were required to cover the cost of replacement in proportion to the degree of wear and length of use. Changing regulations regarding workwear were communicated through director's circulars, which specified how long clothing was issued for and how often it had to be washed. At different times, responsibility for maintaining clean uniforms fell either on the employees—who received compensation for soap and labor[3]—or on the employer, which arranged for laundry services in external facilities or the shipyard's own laundry. Such a facility was still in operation in the 1980s. According to one worker's recollection, seamstresses employed there would repair clean coveralls—sewing up holes and reattaching buttons[4].

2. Collective Labor Agreement of 1946, Reports of the Association of Polish Shipyards IX 1945–XII 1948, APG 2595/111, pp. 56–57.

3. Circular No. 171, dated September 24, 1948, APG 10/2598/0/9/125, pp. 70–71.

4. Excerpt from the memoirs of Mrs. Teresa Filipek, recorded in 2020, archived in "Stoczni jest kobietą" („The Shipyard is a Woman") by the Arteria Association and the City Culture Institute.

At least in the immediate post-war period, work clothing could be the only decent attire available to employees, as money was scarce and consumer goods were in short supply. The difficult financial situation of shipyard workers is reflected in requests submitted to the workers' council in 1945, demanding the allocation of shoes and the establishment of tailoring and shoemaking workshops within the shipyard. These workshops would allow employees to have repairs done at a lower cost than in the city[5].

The *Young Female Worker's Booklet*[6], published in 1966, introduced new female shipyard workers to workplace realities. It explained occupational health and safety rules: upon arriving at work, put on your work clothes. Fold your home attire and store it in a locker. Take care of your work clothing—regularly send it for washing and repairs („The point is to always be clean and reasonably elegant. This will reflect your personal culture"[7]). Before operating a machine, fasten all buttons and check that no belts or torn pockets are hanging loose („Remember, you were not born with spare parts"[8]).

Receiving work clothing was an important step in becoming part of the shipyard community, as recalled by Urszula Ściubeł, an insulator:

I collected all these items. Of course, I was impressed: the overalls, the helmet, the special industrial boots with metal toes. [...] *The boots were heavy.* [...] *And so I started working as an insulator*[9]*.*

In addition to work clothing, employees working in hazardous conditions at the shipyard received protective clothing and personal protective equipment: a helmet, glasses, an apron, protective boots, or gloves. Proper protective clothing was crucial for workers' safety and also

5 Protocol No. 4 of the Works Council of Shipyard No. 1, dated 17.11.1945, Archive of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party in Gdańsk. Section: Provincial Committee of the PPR in Gdańsk – Trade Union Department. Title: Shipyard Workers' Trade Union. Date: X 1945 – XII 1947, APG 2598/248, pp. 8–9.

6. B. Makarewicz, M. Przybyła, *Książeczka młodej pracownicy* (The Young Female Worker's Booklet), Trade Union Publishing House CRZZ, Warsaw, 1966.

7. Op. cit., p. 33.

8. Op. cit., p. 34.

9. Excerpt from the memoirs of Mrs. Urszula Ściubeł, recorded in 2015, archived in "Stocznia jest kobietą – projekt seniorek i seniorów" („The Shipyard is a Woman – a project by senior women and men") by the Arteria Association and the City Culture Institute.

played a role in determining liability in workplace accidents. When a cleaning worker suffered an accident—breaking her finger—the occupational health and safety committee inquired about what she was wearing: which jacket, which shoes, and whether she had an apron on”[10].

MISMATCH

Adapting workwear to women’s body types in male-dominated professions usually means that a men’s design is simply scaled down. That’s not enough. It’s hard to describe a typical female body shape because these vary significantly as well. Women generally have larger breasts and more rounded waists. Their shoulders tend to be narrower, and they have shorter arms and legs than men. The ratio of back, waist, and hip lengths also differs between women and men[11]. In practice, this means, among other things, that the waist of a jumpsuit made for men will be too low for women, the same with the crotch of the pants, and the sleeves and legs will be too long. Women also usually have smaller hands than men, so work gloves will have fingers that are too long. Sleeves that are too long—and rolled up—pose a risk of getting caught in machine gears, and oversized gloves make it difficult to perform precise movements.

Women workers at the Shipyard fought for clothing to be properly fitted for years — reality lagged behind the equality of women and men in the labor market as enshrined in the 1952 Constitution. This issue appears as early as the 1950s in the biography of Anna Walentynowicz, when women stuffed oversized shoes with straw or newspapers. Ten years later, this topic was raised during a discussion at the V Plenary of the Central Council of Trade Unions by shipyard activist Stanisława Warda, and her speech was published in the “Metalowiec”, a biweekly of the Metalworkers’ Trade Union:

The issue of work and protective clothing should also be resolved as soon as possible. This refers not only

10. Excerpt from the memoirs of Mrs. Cecylia Masian, recorded in 2013, archived in “Stoczni jest kobietą” („The Shipyard is a Woman”) by the Arteria Association and the City Culture Institute

11. M. Bjerck, Apparel at Work: Work Uniforms and Women in Maledominated Manual Occupations, PhD Series, No. 1.2017, https://www.econstor.eu/bitstream/10419/209009/1/cbs-phd2017-01.pdf, pp. 29–30 (access: 26.03.2025).

to its quality but also to the introduction of new designs"[12]

The topic resurfaced at the 1976 Trade Union of Metalworkers Congress, where Helena Dmochowska, a crane operator and delegate from the Gdańsk Shipyard, addressed the issue of the lack of women's workwear:

Parading in men's shirts, long johns, and pants is neither pleasant nor comfortable for a woman[13]*.*

The issues with appropriate clothing are confirmed by a student from the Technical Shipbuilding Schools Conradinum, who did an internship at the Shipyard. Due to her height—150 centimeters—and weight—49 kilograms, it was impossible to find suitable workwear for her, and she was not allowed to participate in practical training in the hall:

On the first day at the forge, our supervisor looked at me and said, "Kid! Who let you into my forge?" What was it about? Of course, all the sleeves and pants cuffs were rolled up because they were too long, too big, and the shoes weren't size 36 but way too large, industrial ones, with heavy toes. When I walked, I couldn't even lift my legs properly (laughs). [...] *And he told me to sit on the bench the whole time and said, "Just don't move, because if something happens, I don't know what will happen." And that's how I spent part of my internship in the forge, watching my colleagues bustle around*[14]*.*

Attempts to create standardized sizing for women have a long history. Ruth O'Brien and William Shelton, based on a study of 15,000 women in the United States conducted in the 1940s, proposed sizes that accounted for the diversity of (white) women's body measurements. However, these were ultimately rejected by manufacturers as impractical[15]. Subsequent standards became recommendations over time. To this day, different manufacturers use different measurements — not only for clothing made for women. Ewa Tęcza, who worked in a clothing

12. S. Warda, *Aktywne w pracy i społecznym działaniu* (Active in Work and Social Action), „Metalowiec" 1963, no. 13 (334), p. 2.
13. M.O., Helena Dmochowska from the Lenin Shipyard, „Metalowiec" 1976, no. 13, p. 5.

14. Excerpt from the memoirs of Mrs. Iwona Chudowicz recorded in 2015, archived by "Stocznia jest kobietą" („The Shipyard is a Woman") of the Arteria Association and the City Culture Institute.

15. J. Felsenthal, *A Size 2 Is a Size 2 Is a Size 8*, https://slate.com/culture/2012/01/clothing-sizes-getting-bigger-why-our-sizing-system-makes-no-sense.html (access 02.02.2025).

warehouse at one of the Gdańsk shipyards, mentioned this issue:

"Sometimes they get shoes from one company, sometimes from another, and the sizing is different. [...]
I often say to the worker:
– You wanted size 45.
– Yes, but now I'd like size 44.
– Did your foot shrink? [...]
I'll write „44", a new batch will come
– shoes are due once a year —
and they'll be too small"[16]*.*

The workwear worn by women also reveals the entanglement of themes related to femininity and masculinity. In an article published in "Voice of the Shipyard Worker" ("Głos Stoczniowca"), the author, writing about female interns from the Gdańsk University of Technology wearing men's overalls several sizes too large, reveals (not only) his beliefs about the role of women's bodies:

"Apologies, but we are really not aiming for a women's fashion show at the workplace. We simply believe that purchasing, or possibly ordering from the manufacturer, overalls with suspenders (similar to American farmer pants) made of light material, such as denim, is necessary.

That way, both the wolf would be fed, and the eye would have something to „catch." Not to mention the satisfaction of our ladies – regardless of age, beauty, and... shape"[17]*.*

One can take an even broader perspective and examine the spaces where women changed before starting work and after finishing it. The Act of July 2, 1924, on the employment of young workers and women stipulated that an employer hiring more than five women had to provide them with separate restrooms, changing rooms, and washrooms[18]. At the shipyard, it sometimes happened that women had to „claim" a separate space for a locker room or even renovate it themselves. Changing rooms were not always safe either—women experienced voyeurism from their male colleagues. One of the changing rooms

16. Excerpt from the memoirs of Mrs. Ewa Tęcza recorded in 2014, archived in „Stocznia jest kobietą" ("The shipyard is a woman") by the Arteria Association and the City Culture Institute.

17. Niekoniecznie pokaz mody (Not necessarily a fashion show), "Głos Stoczniowca" ("Voice of the Shipyard Worker") 1975, no. 35 (1384), p. 7.

18. The Act of July 2, 1924, on the employment of young workers and women, repealed on January 1, 1975, *Journal of Laws* 1924 No. 65, item 636, as amended, https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19240650636 (access. 31.01.2025).

used by crane operators was located in the foundry building, next to a kiosk. Although its windows were painted over up to three-quarters of their height, it was possible to access the outer window from the kiosk and spy on women coming out of the showers. When the women realized what was happening, they painted over the entire window[19].

In 1989, "Voice of the Shipyard Worker" also published an article about voyeurism that took place in the restroom of an office building—although the name of the workplace was not mentioned, the article described strategies for dealing with sexual harassment similar to those used by female workers at the Gdańsk Shipyard. Not believing that reporting the issue to the director would bring any results and fearing that they would be ridiculed, the women decided to ask a newspaper journalist to cover the situation, hoping that the perpetrator would feel ashamed and seek psychiatric help—they had concluded that he must have a mental disorder: "As if it were them who were to-blame, and not some pervert—the voyeur. Everyone knows that for men, such an event must be absolutely hilarious. The intimate life of the shipyard. They'll have a laugh, and that will be the end of it"[20].

THE JUMPSUIT AS A SYMBOL – BETWEEN FUNCTIONALITY AND EMPOWERMENT

A work jumpsuit (or more broadly, workwear) is more than just a uniform worn on the job. For women, wearing it became a symbol of social change, opening new opportunities. However, these opportunities could be taken away at any moment—just like in the case of female shipyard workers in Oregon, who were warned in the Handbook for New Women Shipyard Workers that once the war was over, they would return to their „proper place" at home, the foundation of the American family[21]. Perhaps this very sense of temporariness is captured in a photograph of women workers at the Navy Yard Puget Sound, where the most strik-

19. Excerpt from the memoirs of Mrs. Helena Dmochowska recorded in 2015, archived in „Stocznia jest kobietą" ("The shipyard is a woman") by the Arteria Association and the City Culture Institute.

20. LES., *Intymne życie stoczni* (The Intimate Life Of The Shipyard), „Głos Stoczniowca" ("Voice of the Shipyard Worker") 1982, no. 6, p. 9.

21. *Handbook for New Women Shipyard Workers*, Oregon Shipbuilding Corporation collection [manuscript], 1940–1945, p. 6.

ing detail is their footwear—everyday shoes typically worn with dresses. Was this a subtle way of signaling that no real investment was being made in their work attire, that they were only there temporarily, and that once they were no longer needed in the labor market, they would return to where they „belonged"?

After 1949, during the implementation of the Six-Year Plan, the jumpsuit became an essential attribute of the new socialist woman in Poland. In a poster from the collections of the Gdańsk Library of the Polish Academy of Sciences, a female worker dressed in a jumpsuit encouraged women to join the shipyard workforce. Labor heroines posed for photographs in these uniforms, and in 1951, Krystyna Zalewska entered the assembly hall of the First City Conference of the Women's League wearing a jumpsuit, greeted with „enthusiastic applause"—like a movie star or a superhero[22].

On one hand, the jumpsuit was meant to conceal gender characteristics and erase femininity; on the other, female workers featured in the press were often smiling, with styled hair and sometimes subtle makeup[23]. This theme—of remaining a woman while being a laborer—frequently appears in the statements of those connected to the shipbuilding industry. The efforts of women who adorned their work attire with "ruffles, collars, and cuffs" could be seen as compliance with these expectations, but at the same time, as an attempt to express themselves in a monotonous job and a form of resistance against the gray reality of the Polish People's Republic.

The day is ordinary, a workday, and all the women seem exceptionally well-dressed and groomed. This is not the first such observation, though. The women in the shipyard are simply eager to highlight their femininity, despite working in traditionally male-dominated professions, such as welders or forklift operators[24]*.*

22. *Kobiety Gdańska wybierają posłanki na Kongres Ligii Kobiet. I Konferencja Miejska Ligii Kobiet w Gdańsku* (Women of Gdańsk Elect Delegates to the Women's League Congress. First City Conference of the Women's League in Gdańsk), Dziennik Bałtycki, 1951, no. 57, p. 4.

23. M. Fidelis, K. Stańczak-Wiślicz, Piękne i zaradne. Rytuały ciała i uroda (Beautiful and Resourceful. Body Rituals and Beauty) [in:] K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczewska, Kobiety w Polsce 1945–1989, Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm (Women in Poland 1945–1989, Modernity, Equality, Communism), Cracow 2020, p. 420.

M. Owicz, *Ich praca codzienna* (Their Daily Work), "Głos Stoczniowca" ("Voice of the Shipyard Worker") 1974, no. 10(1307), p. 3.

In the mid-1950s, images of female workers in overalls were replaced in the press by mothers with children as guardians of the hearth and Polish versions of pin-up girls. However, women did not give up the independence that working at the Shipyard, including physical labor—much better paid than administrative work—gave them. Female workers returned to the pages of "Głos Stoczniowca" in the 1960s and 1970s, now presented differently. It was emphasized that although they were colleagues at work, they were also women, wives, and mothers. In this way, women were „tamed" in male spaces. She is our colleague, the worker, but she is still a woman.
In an ill-fitting jumpsuit...

WHAT HAS/HAS SOMETHING CHANGED?

The inclusion of women in the labor market during periods of labor shortages, their later exclusion, and the restriction or expansion of opportunities by decree or director's circular are recurring phenomena that reveal what (or rather, who) is considered the norm in the labor market. This situation is reflected in the herstory of workwear, where in male-dominated professions, it is their bodies that are adopted as the standard.

If, in 1948, 5% of the workforce at the Gdańsk Shipyard were women, whose body was considered the universal standard for taking measurements? If today, only 2% of ship crews are women, whose measurements are regarded as standard?

The fact that this is not a topic from the past is evidenced by the responses sent in the surveys collected for the project in January 2025:

„There are no coveralls or pants for my height. If they do exist, they are too narrow at the hips, so I still end up wearing ones that are too long. When I had a set made to measure, the pants had such a low waist that it was impossible to work in them"
(respondent 1).

„Of all the workwear, only the work coverall is tailored for a female figure. Jackets, gloves, and shoes are unisex, meaning they are essentially men's"
(respondent 2).

The excess material makes it difficult to move efficiently, and the improper placement of pockets „pulls" the outfit down when inserting a phone, notebook, or walkie-talkie. The coverall itself — as a one-piece garment — requires women to remove the entire top when using the restroom. Employers, who are

responsible under Articles 237[6] and 237[7] of the Labor Code[25] for providing employees with appropriate personal protective equipment and workwear free of charge, sometimes offer the option of having the outfit tailored by a seamstress, or the employees themselves choose to have their clothing altered. However, receiving a properly fitted coverall remains a dream for many (if not most) of them.

The issues women face today in the maritime industry, including shipbuilding, are being raised by international organizations such as WISTA International (Women's International Shipping & Trading Association) and the IMO (International Maritime Organization). The IMO declared May 18 as the International Day for Women in Maritime, which has been observed since 2022. The theme for the 2024 celebration was the role of women in ensuring maritime safety. During events for this occasion, the importance of collaboration, communication, a sense of belonging, and the creation of inclusive workplaces on the path to a safer and more sustainable future was highlighted — a future that cannot be achieved without recognizing the diverse needs of those working in the industry, which goes beyond just gender but also includes ethnic background and psychosexual identity[26]. In the second edition of the Gender Diversity Booklet, published by WISTA International in collaboration with Anglo-Eastern and ISWAN, the entire second part of the publication is dedicated to the topic of properly fitting personal protective equipment (PPE). This is just one aspect of the misalignment of space with women's needs. Others include the availability of women's toilets on large ships near workstations, the installation of locks on cabin doors, the provision of bins for sanitary pads and tampons, and providing onboard medical staff with knowledge about treating ailments commonly experienced by women[27].

ENDING

When women enter spaces that they were not the default users of — as was the case with the shipbuilding

25. The Act of June 26, 1974, the Labor Code, Journal of Laws 1974, No. 24, item 141, as amended.

26. International Day for Women in Maritime 2024, https://www.imo.org/en/About/Events/Pages/International-Day-for-Women-in-Maritime-2024.aspx (access 30.01.2025).

27. Gender Diversity Booklet. 2nd edition, 2022, https://wistainternational.com/the-diversity-handbook/ (access: 30.01.2025).

industry — it takes a lot of time and energy for them to carve out a space where they feel safe and can successfully carry out their tasks. Does the fact that we've been telling the story of ill-fitting workwear for decades, and changes are happening slowly, condemn us to a lack of a happy ending?

The phrase „women's workwear" in an internet search engine yields many results. I could choose from different styles and colors. The problem is no longer the availability of options, but rather the stereotypes and beliefs about the role of women, or the disregard for the importance of properly fitted work and protective clothing. This gives hope that we are truly close to the moment when the jumpsuit will finally become a truly functional garment that meets women's needs. And women workers will no longer have to repeatedly go to warehouses for fittings of sent clothes, only to finally receive one in which they can work safely and comfortably.

The authors of the photos from the State Archive in Gdańsk could not be identified. If you recognize the photos or the individuals depicted, please contact the author of the text.

PROJEKTOWANIE MÓWI NAM O ŚWIECIE

Zamknij oczy. Wyobraź sobie kobiecą sylwetkę. Skup się na proporcjach, popatrz na kształt. Spróbuj zrozumieć relację torsu do bioder. Jak wygląda obszar talii i brzucha, który łączy obie te części? A teraz wyobraź sobie sylwetkę męską i zadaj swojej percepcji te same pytania.

Dostrzegasz różnice? Obrazy, które przywołała twoja wyobraźnia, prawdopodobnie mają swoje źródło w stereotypie opisującym obie płcie. Teraz dołóżmy do tego warstwę rzeczywistości: każdy i każda z nas przemierza świat w ciele, które jest wariacją na temat stereotypu. Wzrost, obwód, długość z szerokością — to różnorodność zakodowana w miarach.

Trudno mówić o standaryzacji w obliczu takiego bogactwa kształtów i odkształceń, to oczywiste. Być może nie ma najmniejszej możliwości, by uniformy troskliwie otulały każdą indywidualność. Problem w tym, że dostępność roboczej i ochronnej odzieży w przemyśle morskim nie odpowiada nawet na najbardziej podstawową z potrzeb: odmienność ciała kobiecego od męskiego. Co to oznacza w praktyce i jakie konsekwencje niesie dla sytuacji społecznych i kulturowych?

ŻYCIE ZAPROJEKTOWANE

Dziedziny projektowe mają to do siebie, że w sposób bardzo bezpośredni, namacalny wręcz, kształtują nasze życie. Codzienność mieści się w architekturze, którą ktoś zaprojektował zgodnie z przyjętymi normami. Otwory drzwiowe mają określoną szerokość, a wysokość pomieszczeń mieszkalnych nie może zejść poniżej wartości uznanej prawem. Jedna z najważniejszych lektur na studiach architektonicznych, czyli „Neufert. Podręcznik projektowania architektoniczno-budowlanego", wskazuje, jaką wysokość powinien mieć stół, a jaką szafka kuchenna. Regulacje obejmują też środowisko miejskie, gdzie należy przyjąć minimalną szerokość dla chodnika i odpowiednią przepustowość jezdni. A co z przedmiotami? Z tym, co najbliższe ciału? Owszem, ten sektor również rządzi się standardami i tendencjami.

Problem w tym, że przedmiotem badań, a w efekcie osobą modelową, jest mężczyzna.

NIEWIDOCZNE, NIEISTNIEJĄCE

Standard, norma, typowość — to przezroczyste uwarunkowania. Dyskryminacja płciowa, podobnie jak inne formy nierówności, zakorzeniona jest w codzienności tak silnie,

że wyślizguje się naszej uwadze. Caroline Criado-Perez w książce „Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony przez mężczyzn" pisze o „nieobecnej obecności", która ma kształt kobiety[1]. Badaczka wskazuje, że powodem, dla którego nasza materialna rzeczywistość dostosowuje się do ergonomii mężczyzny, jest luka w danych. Podkreśla jednocześnie, że nie wynika z celowego działania, a pozostaje skutkiem „rodzaju niemyślenia. A nawet podwójnego niemyślenia: mężczyzna — to rozumie się samo przez się, kobieta — nie zasługuje nawet na wzmiankę. Bo gdy mówimy człowiek, w ogólności, mamy na myśli mężczyznę"[2]. Mężczyzna przyjmowany jest jako wzorzec nie tylko w branży projektowej, ale też w diagnozowaniu chorób i sytuacji nagłych, jak choćby zawał serca (tak, objawy u kobiet są nieco inne). Rozmiar rękawicy roboczej wydaje się znikomym problemem, kiedy uświadomimy sobie, że „do 1990 roku nowe leki rutynowo testo-wano jedynie na mężczyznach"[3].

1. Caroline Criado-Perez, „Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony przez mężczyzn", tł. Anna Sak, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2020, s. 7.

2. Ibidem, s. 8.

3. Angela Saini, „Gorsze. Jak nauka pomyliła się co do kobiet", tł. Hanna Pustuła-Lewicka, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2023, s. 79.

Przyczyna jest przerażająco prosta: w przeciwieństwie do mężczyzn kobiety cechują się złożoną i zmienną sytuacją hormonalną, co znacznie komplikuje proces badawczy i podnosi jego koszt. Na szczęście ta dysproporcja stopniowo zanika.

BARDZO WAŻNE RYSUNKI

Dlaczego człowiek witruwiański jest mężczyzną? Dlaczego nie kobietą? Dlaczego nie występują razem — dłoń w dłoń i stopa w stopę?

Renesansowy twórca wielu dyscyplin, Leonardo da Vinci, sięgnął do starożytnych dzieł Witruwiusza. Miary i proporcje doskonałe zapisał w rysunku, który wszedł do kanonu kultury wizualnej Zachodu. Do geometrii ludzkiego ciała, architektury i przedmiotu w połowie XX wieku wrócił Le Corbusier. Zaproponował autorską regułę proporcji zwaną modulorem. Jak pisze Marta Leśniakowska, badaczka nowoczesnej kultury wizualnej, jest to „mocarna sylwetka supermana, inspirowana postacią amerykańskiego policjanta, którym Le Corbusier zachwycił się na ulicy w Nowym Jorku"[4]. Ostateczna

4. Marta Leśniakowska, „Modulor a sprawa polska. Kanon Le Corbusiera w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych", https://miejsce.asp.waw.pl/modulor-a-sprawa-polska-2/ (dostęp: 18.03.2025).

wersja modulora urosła do 183 centymetrów wzrostu, a z podniesioną ręką sięgała do wysokości 226 centymetrów. Skoro tak ukształtowana figura stała się miarą dla projektowania nowoczesnego środowiska, trudno się dziwić, że dziś znajdujemy się w otoczeniu przeskalowanych budynków, w dodatku oddalonych od siebie tak bardzo, że nie sposób wejść z nimi w dotykową relację.

Szkodliwe dla równościowego postrzegania i kształtowania codzienności jest nie tylko przyjmowanie wyśrubowanego standardu ciała, ale i budowanie wiodącej narracji w oparciu o zaledwie połowę ludzkości. Modernistyczna kreacja Le Corbusiera opisywała mężczyznę jako twórcę nowego świata, wojownika dumnego i świadomego swojej doskonałości. W tej potężnej opowieści nie ma miejsca na kobiecość. Pisząc *kobiecość*, mam na myśli wrażliwość, potrzeby i wartości wymykające się corbusierowskiemu kanonowi, a które przecież współtworzą też mężczyznę. Realnego, nie wyrysowanego przez komiks czy powieść detektywistyczną.

DLATEGO KONTESTUJEMY

Wystawa „RE-FORM THE NORM" przygląda się fragmentowi męsko-centrycznej rzeczywistości. Zwraca uwagę na buty, rękawy, nogawki, które w skali pełnego, codziennego życia są ledwie odpryskiem problemu. Ale robi to — przygląda się i zwraca uwagę. Tu leży punkt startowy. Zachęcam, by mierzyć otoczenie swoim ciałem. Sprawdzać je, mościć w architekturze i przestrzeniach miejskich. Z pewnością siebie siadać we wnętrzu samochodu. Testować pojemność kieszeni i fason kombinezonu roboczego. Zauważać, że jest nam niewygodnie i domagać się przeformatowania. Być jak artystka Valie Export, która w cyklu fotografii „Körperkonfigurationen"[5] usiłuje dopasować się własnym ciałem do miejskich kształtów, zbudowanych na długo zanim pojawiła się w tej przestrzeni — ona, kobieta.

Norma ma taką formę, jaką jej nadamy. Skoro może być modulorem, to dlaczego nie modulorą?

5. Seria prac stworzonych przez Valie Export na przełomie lat 70. i 80. XX wieku.

DESIGN TELLS US ABOUT THE WORLD

Close your eyes. Imagine a female silhouette. Focus on the proportions, look at the shape. Try to understand the relationship between the torso and the hips. What does the area of the waist and abdomen, connecting both parts, look like? Now, imagine a male silhouette and ask your perception the same questions.

Do you notice any differences? The images that your imagination conjured likely stem from stereotypes describing both genders. Now, let's add a layer of reality: each of us traverses the world in a body that is a variation on the stereotype. Height, circumference, length, and width—these are the diversity encoded in measurements.

It's hard to talk about standardization in the face of such a wealth of shapes and distortions, that's obvious. Perhaps there is no way for uniforms to gently embrace every individuality. The problem is that the availability of work and protective clothing in the maritime industry does not even meet the most basic need: the difference between the female and male body. What does this mean in practice, and what consequences does it have for social and cultural situations?

DESIGNED LIFE

Design fields have the unique ability to directly and almost palpably shape our lives. Our everyday life is embedded in the architecture that someone designed according to accepted standards. Door openings have a specific width, and the height of living spaces cannot fall below the legally recognized value. One of the most important textbooks in architectural studies, „Neufert: A Manual of Architectural Design", indicates the proper height for a table and the ideal dimensions for a kitchen cabinet. Regulations also apply to urban environments, where minimum sidewalk widths and adequate road capacity must be considered. But what about objects? What about things closest to the body? Yes, this sector also operates according to standards and trends.

The problem is that the subject of study, and ultimately the model person, is a man.

INVISIBLE, NONEXISTENT

Standard, norm, typicality — these are transparent conditions. Gender discrimination, like other forms of inequality, is so deeply rooted in everyday life that it slips from

our attention. Caroline Criado-Perez, in her book "Invisible women: Data Bias in a World Designed for Men", writes about the „absent presence" that takes the shape of a woman[1]. The researcher points out that the reason our material reality adapts to the ergonomics of men is a data gap. She also emphasizes that this is not the result of deliberate action but is the consequence of „a kind of unthinking. And even double unthinking: man – this goes without saying, woman – doesn't even deserve a mention. Because when we say ‚human', we generally mean a man". The man is accepted as the standard not only in the design industry but also in diagnosing diseases and emergencies, such as a heart attack (yes, women's symptoms are somewhat different). The size of a work glove seems like a minor issue when we realize that until 1990, new drugs were routinely tested only on men". The reason is frighteningly simple: unlike men, women have a complex and variable hormonal situation, which significantly complicates the research process and raises its cost. Fortunately, this disparity is gradually disappearing.

1. Caroline Criado-Perez, „Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony przez mężczyzn" (Invisible women: Data Bias in a World Designed for Men), tł. Anna Sak, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2020, p. 7

VERY IMPORTANT DRAWINGS

Why is the Vitruvian man a man? Why not a woman? Why are they not together – hand in hand and foot to foot?

The Renaissance polymath, Leonardo da Vinci, turned to the ancient works of Vitruvius. He recorded the measures and proportions of perfection in a drawing that entered the canon of Western visual culture.
In the mid-20th century, Le Corbusier revisited the geometry of the human body, architecture, and objects. He proposed his own rule of proportions called the Modulor.
As Marta Leśniakowska, a researcher of modern visual culture, writes, it is "a powerful Superman figure, inspired by the image of an American policeman whom Le Corbusier admired on the streets of New York"[2]. The final version of the Modulor grew to 183 centimeters in height, and with an outstretched arm, it reached a height of 226 centimeters. Since such a formed figure became the measure for designing the modern environment, it's no surprise that

2. Marta Leśniakowska, „Modulor a sprawa polska. Kanon Le Corbusiera w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych" (Modulor and the Polish Case: Le Corbusier's Canon at the Warsaw Academy of Fine Arts), https://miejsce.asp.waw.pl/modulor-a-sprawa-polska-2/ (access: 18.03.2025).

today we find ourselves surrounded by oversized buildings, so far apart from each other that it's impossible to form a tactile relationship with them.

Harmful to an egalitarian perception and shaping of everyday life is not only adopting an unrealistic standard of the body but also building the dominant narrative based on just half of humanity. Le Corbusier's modernist creation described the man as the creator of a new world, a warrior proud and aware of his perfection. In this powerful story, there is no room for femininity. By femininity, I mean sensitivity, needs, and values that escape the Corbusian canon, yet these also contribute to the creation of man—the real man, not the one drawn in comics or detective novels.

THAT'S WHY WE CONTEST

The exhibition "RE-FORM THE NORM" examines a fragment of the male-centered reality. It draws attention to shoes, sleeves, pants legs—elements that, in the full scope of daily life, are but a splinter of the problem. But it does so—it examines and draws attention. This is the starting point.

I encourage you to measure your surroundings with your body. Test it, settle it into architecture and urban spaces. Confidently sit in the interior of a car. Test the capacity of pockets and the fit of a work suit. Notice when it's uncomfortable and demand a reformatting. Be like the artist Valie Export, who in the photographic series "Körperkonfigurationen" tries to adapt her body to urban shapes, built long before she—a woman—appeared in that space.

The norm takes the form we give it. If it can be a he-Modulor, then why can't it be a she-Modulor?





03

DEKONSTRUKCJA UNI-FORMY

03

DECONSTRUCTION OF THE UNI-FORM

RE — FORM THE NORM

CIAŁO POZA STANDARDEM. WYSTAWA

Ciało jest miarą samą w sobie. Próbuje się z szerokością i długością, reaguje na szorstkie, siłą mięśni sprawdza ciężar. O tym, jak wiele jest w stanie opowiedzieć, najlepiej wiedzą osoby pracujące z odzieżą.

Twórczyni wystawy „RE-FORM THE NORM", Aneta Bursiewicz, na co dzień zajmuje się projektowaniem ubrań i akcesoriów. Kompetencje w zakresie kształtowania sylwetki fasonem, jakości materiałów i potrzeb ciała względem okrycia pozwoliły jej wnieść dodatkową wartość do projektu, który u swoich podstaw miał już metody naukowe i artystyczne. Aneta dołożyła praktykę wzorniczą.

EKSPOZYCJA

Sposób wyeksponowania prac Anety Bursiewicz spełnia potrzeby funkcjonalne wystawy (mobilność, łatwość w montażu i demontażu), ale świadomie sięga też po materiały przemysłowe. Za ekspozytory posłużyły rusztowania typu warszawskiego, a tablice, na których zawieszone zostały obiekty, wykonane są z surowej płyty mdf. Również elementy montażowe celowo pozostały widoczne, nie kryjąc się ze swoim budowlanym charakterem. Kolor rusztowania kojarzy się zaś z najbardziej popularnym, kobaltowym kombinezonem roboczym.

KWESTIONOWANIE

Realizację artystyczną poprzedziła faza badań: analizowanie produktów dostępnych na rynku, lektura książek i artykułów w mediach, ankieta skierowana do pracownic przemysłu morskiego, spotkania i rozmowy, sesje zdjęciowe. Z zebranego materiału wyłoniło się kilka zagadnień, które stały się kluczowe dla narracji wystawy: ciałokształt, bezpieczeństwo, (bez)użyteczność.

Każda z prac kwestionuje *uni-formę*, czyli standard odzieżowy odpowiadający sylwetce uznanej za wzorcową. Męskiej sylwetce. W konsekwencji kobieta rozpoczynająca pracę w przemyśle morskim może wybierać między rozmiarem S, jeśli jest drobnej budowy, i podwinąć go tam, gdzie jest to konieczne, lub założyć na siebie obszerny rozmiar L w przypadku, kiedy jej biodra czy biust przekraczają wymiary męskiego S. Tymczasem kobieta nie jest pomniejszonym mężczyzną, a osobą o zupełnie innym ukształtowaniu sylwetki.

Nie ma kombinezonów lub spodni na mój wzrost. Jeśli zdarzają się, to są za

wąskie w biodrach, więc i tak noszę za długie. Gdy miałam zestaw uszyty na wymiar, to spodnie miały tak niski stan, że nie dało się w nich pracować. Zazwyczaj nogawki są bardzo szerokie, krok jest za nisko i jeśli jest gorąco, obcierają mnie.

ODPOWIEDŹ Z ANKIETY

Prawidłowo dopasowana odzież to nie tylko kwestia wygody lub estetyki (choć i one są ważne). Do zapewnienia bezpieczeństwa podczas wykonywania zleconych zadań konieczne jest zadbanie o odpowiednią długość nogawek i rękawów, przylegającą do twarzy maskę, rękawice dostosowane do wielkości dłoni, kurtkę dopasowaną na tyle, by nie zaczepiała się o wystające elementy maszyn.

Zdarza mi się zahaczać za szerokimi rękawami o elementy konstrukcji lub rusztowania.

Niski krok kombinezonu ogranicza możliwości ruchu przy wspinaniu się czy bardziej wymagających ruchach.

Przez spodnie nie jestem w stanie szybciej poruszać się w razie niebezpieczeństwa.

ODPOWIEDZI Z ANKIETY

Częste zmaganie się z elementami otaczającej infrastruktury statku i stoczni sprawia, że ciało kobiety wydaje się być obiektem nie na miejscu, z innego porządku. Obszerne ubrania i nadmiar materiału przyczyniają się do dyskomfortu w ciasnych pomieszczeniach, utrudniają ruch i zahaczają się. Zbyt duże rękawice ochronne (sic!) zmuszają pracownice do zdejmowania ich, kiedy konieczne jest zanotowanie czegoś lub sięgnięcie po telefon. Te kuriozalne, chciałoby się wręcz powiedzieć, że komiczne sytuacje mogą przeistoczyć się w niebezpieczne, zagrażające nie tylko zdrowiu, ale i życiu pracownic.

Dosadnie obrazuje to tablica z kombinezonem o podartych nogawkach i rękawach, w domyśle zniszczonych przez wkręcenie się w maszynę. Żółte taśmy przecinające tablicę symbolizują natomiast piesze ciągi bezpieczeństwa, które wyznacza się w przestrzeniach zakładów przemysłowych.

Przeciwpyłówki są różne, czasem takie, że nie da się ich dopasować do twarzy. Kask noszę na maksymalnym zmniejszeniu obwodu.

Praca wymaga dodatkowego sprzętu: rękawiczek, okularów, kasku. Rozmiary są uniwersalne, niedopasowane.

ODPOWIEDZI Z ANKIETY

Wystawa nie pomija tego, że rynek odzieży roboczej i ochronnej proponuje też rozwiązania dla kobiet. Zauważa i opisuje dobre przykłady,



Photo by
Daria Szczygieł



Photo by
Daria Szczygieł

takie choćby jak norweska marka Wenaas, która świadomie i odpowiedzialnie podchodzi do damskiej sekcji.

Niezależnie od tego, czy potrzebujesz ochrony przed żywiołami, dodatkowych kieszeni na narzędzia, czy po prostu chcesz dobrze wyglądać podczas ciężkiej pracy, mamy dla Ciebie odpowiednią odzież. Oferujemy również szeroką gamę rozmiarów, aby każdy mógł znaleźć odzież roboczą, która idealnie pasuje. Tradycyjne modele unisex często zmuszały kobiety do wybierania większych rozmiarów, aby pomieścić biust, biodra i pośladki, co skutkowało zbyt dużymi i workowatymi ubraniami. Stworzyliśmy linię Curved dla odzieży damskiej, która odpowiada kobiecym kształtom bez uszczerbku dla funkcjonalności, bezpieczeństwa i komfortu.

Podobnie do sprawy podchodzi firma Portwest oferująca odzież dla obu płci. W swoim katalogu dumnie podkreśla, że odzież dla kobiet projektują kobiety, a więc osoby najlepiej znające problem i potrzeby.

Równolegle jednak rynek zasilają produkty wpisujące się w marketingowy slogan: *pink it, shrink it.* Strategia zaróżowienia i skurczenia dotyczy przeprojektowywania męskich produktów na damskie i być może sprzyja sprzedaży, niekoniecznie zaś użyteczności i jakości produktu.

Wyróżnianie kobiet i dziewcząt jako chwyt marketingowy jest kontrproduktywne. Ośmiesza coś, czego pilnie potrzebujemy i czego się domagamy w wielu (innych) aspektach: rzeczy dopasowanych do nas. Jednocześnie ów marketing z piekła rodem wywołuje efekt określany w socjologii jako othering. *Sztucznie podkreślane rozróżnienie ugruntowuje odmienność.*

— Rebekka Endler, *Patriarchat rzeczy. Świat stworzony przez mężczyzn dla mężczyzn*

Aneta Bursiewicz zdecydowała się na ironiczny komentarz do sytuacji. Na podeście rusztowania ułożyła trzy bukiety, które na pierwszy rzut oka wydają się być złożone z róż. Są to jednak zabarwione na różowo rękawice robocze, które artystka umiejętnie złożyła w formę kwiatów i owinęła celofanem. Gest mówi o tym, że bardziej od bukietów potrzebujemy równych praw.

Kolejnym problemem związanym z wyróżnianiem sekcji damskiej jest zmniejszanie liczebności i pojemności kieszeni. Jest to tendencja obecna w modzie w szerokim jej ujęciu, ale nie ominęła przemysłu. W przypadkach, w których model ubrania

istnieje w wariancie damskim i męskim, ta różnica bywa wyraźnie widoczna.

Podczas gdy w męskiej garderobie ich [kieszeni] *liczba stale rosła, osiągnąwszy w latach czterdziestych absurdalną liczbę dwudziestu czterech kieszeni przypadających na jednego w pełni ubranego mężczyznę, wersje dla kobiet przypominały raczej atrapy.*

— Rebekka Endler, *Patriarchat rzeczy. Świat stworzony przez mężczyzn dla mężczyzn*

Wystawę zasilił element zapraszający do interakcji: stolik z rozsypanymi śrubami, zachęcający do tego, by samodzielnie przekonać się, z czym wiąże się praca w zbyt dużych ubraniach. Artystka proponuje, by założyć rękawice i spróbować precyzji.

Częścią ekspozycji są fotografie Darii Szczygieł, które wykonała w tygodniach poprzedzających otwarcie. Seria ponad dwustu fotografii pokazuje odważne i silne kobiety pracujące w przemyśle morskim. Dokumentuje je portretowo i przy pracy. Nie unika też momentów trudnych: wskazuje na nadmiar materiału, podwinięte nogawki, pasek przytrzymujący talię.

Wystawa „RE-FORM THE NORM" została zaprezentowana po raz pierwszy w przestrzeni ogrodu zimowego Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Wernisaż odbył się 12 marca 2025 roku.



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek

A BODY BEYOND THE STANDARD. THE EXHIBITION

The body is a measure in itself. It tests width and length, responds to roughness, and with the strength of muscles, assesses weight. Those who work with clothing understand best how much the body can communicate.

The creator of the RE-FORM THE NORM exhibition, Aneta Bursiewicz, is a designer specializing in clothing and accessories. Her expertise in shaping the silhouette through design, the quality of materials, and the body's needs in relation to its coverings allowed her to add significant value to a project already grounded in scientific and artistic methods. Aneta brought practical design experience into the mix.

EXHIBITION

The way Aneta Bursiewicz's works are displayed serves both the functional needs of the exhibition (mobility, ease of assembly and disassembly) and consciously incorporates industrial materials. The display structures use Warsaw-type scaffolding, and the panels on which objects are hung are made from raw MDF boards. Even the mounting elements have deliberately been left visible, not concealing their constructional nature. The color of the scaffolding is reminiscent of the most popular cobalt blue work overalls.

QUESTIONING

The artistic realization was preceded by a phase of research: analyzing products available on the market, reading books and articles in the media, conducting a survey directed at women working in the maritime industry, holding meetings and conversations, and organizing photo sessions. From the gathered material, several key issues emerged that became central to the exhibition's narrative: body shape, safety, and (in)utility.

Each work questions the *uniform*—the clothing standard designed to fit the body deemed "ideal", namely the male body. As a result, a woman starting work in the maritime industry may choose between size S if she has a small frame, adjusting it where necessary, or opting for an oversized size L if her hips or chest exceed the measurements of a male size S. However, a woman is not simply a smaller man but an individual with a distinct body shape.

There are no coveralls or pants in my size. When they are available, they're too tight in the hips, so I end up wearing them too long. When I had a set made to measure, the pants had such a low waist that I couldn't work in them. Usually, the pant legs are very wide, the crotch is too low, and if it's hot, they chafe me.

RESPONSE FROM THE SURVEY

Properly fitted clothing is not just about comfort or aesthetics (although these are important). Ensuring safety while performing assigned tasks requires attention to details such as the correct length of sleeves and pant legs, a mask that fits snugly to the face, gloves tailored to hand size, and a jacket that is adjusted enough to prevent it from catching on protruding machine parts.

I sometimes get my sleeves caught on structural elements or scaffolding.

The low crotch of the coveralls limits my range of motion when climbing or performing more demanding movements.

The pants slow me down in an emergency, preventing me from moving quickly.

RESPONSES FROM THE SURVEY

The frequent struggle with the surrounding infrastructure of ships and shipyards makes a woman's body feel out of place, as if it belongs to a different order. Oversized clothing and excess fabric contribute to discomfort in tight spaces, hinder movement, and get caught. Too-large protective gloves (sic!) force workers to remove them when they need to write something down or reach for their phone. These absurd, one might even say, comical situations can turn dangerous, threatening not only the health but also the lives of female workers.

This is powerfully illustrated by a display featuring a coverall with torn pant legs and sleeves, presumably damaged by being caughtin machinery. The yellow tape cutting across the board symbolizes the pedestrian safety paths designated in industrial workplaces.

The protective face masks are different; sometimes, they don't fit properly on the face. I wear my helmet on the smallest setting.

The job requires additional equipment: gloves, glasses, and a helmet. The sizes are universal, ill-fitting.

RESPONSES FROM THE SURVEY



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek

The exhibition does not overlook that the workwear and protective clothing market also offers solutions for women. It acknowledges and describes good examples, such as the Norwegian brand Wenaas, which consciously and responsibly addresses the women's section.

Whether you need protection from the elements, extra tool pockets, or simply want to look good while working hard, we have the right clothing for you. We also offer a wide range of sizes so everyone can find workwear that fits perfectly. Traditional unisex models often forced women to choose larger sizes to accommodate the bust, hips, and thighs, resulting in overly large and baggy clothing. We've created the Curved line for women's clothing, designed to fit women's shapes without compromising functionality, safety, and comfort.

Similarly, the company Portwest, which offers clothing for both genders, proudly highlights in its catalog that women design the clothing for women—people who know the problems and needs best.

However, alongside these advancements, the market is also flooded with products that align with the marketing slogan: *pink it, shrink it.* This strategy involves re-designing male products for women by merely shrinking them and adding a hint of pink, which might boost sales but does not necessarily improve the utility or quality of the product.

Highlighting women and girls as a marketing gimmick is counterproductive. It mocks something we urgently need and demand in many (other) aspects: things that fit us. At the same time, this hellish marketing triggers an effect in sociology known as 'othering'. The artificially emphasized distinction reinforces difference.

— Rebekka Endler, *The Patriarchy of Things: A World Created by Men for Men*

Aneta Bursiewicz chose an ironic comment on the situation. On the scaffolding pedestal, she arranged three bouquets that, at first glance, appear to be made of roses. However, these are pink-tinted work gloves, skillfully folded by the artist into the shape of flowers and wrapped in cellophane. The gesture speaks to the fact that, rather than bouquets, we need equal rights.

Another issue related to highlighting the women's section is the reduction in the number and capacity of pockets. This is a trend present in

fashion in a broader sense, but it has also affected industry. In cases where a garment comes in both women's and men's versions, the difference is often clearly visible.

While in men's wardrobes, the number of pockets continually grew, reaching an absurd number of twenty-four pockets for a fully dressed man in the 1940s, the women's versions resembled mere facades.

— Rebekka Endler, *The Patriarchy of Things: A World Created by Men for Men*

The exhibition also included an interactive element: a table with scattered screws, inviting visitors to experience firsthand what it's like to work in clothes that are too large. The artist suggests putting on the gloves and testing for precision.

The exhibition includes photographs by Daria Szczygieł, which she took in the weeks leading up to the opening. The series of over two hundred photographs showcases bold and strong women working in the maritime industry. It documents them both in portrait and in action. It doesn't shy away from difficult moments, highlighting excess fabric, rolled-up trouser cuffs, and belts holding in the waist.

The "RE-FORM THE NORM" exhibition was first presented in the winter garden of the European Solidarity Centre in Gdańsk. The opening took place on March 12, 2025.



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek



Photo by
Jan Rusek

KADRY, KTÓRE ZADAJĄ PYTANIA

Fotografie Darii Szczygieł od samego początku były integralnym elementem projektu. Zostały zaplanowane jako forma dokumentacji procesu oraz działanie artystyczne samo w sobie, z pełnym uznaniem dla tej dziedziny sztuki. Okazało się jednak, że rola fotografii w projekcie RE-FORM THE NORM sięgnie dalej: stanie się narzędziem badawczym.

Zapis fotograficzny projektu składa się z trzech sesji zdjęciowych z udziałem pracownic przemysłu morskiego oraz dokumentacji procesu powstawania wystawy w pracowni Anety Bursiewicz. Dodatkowym materiałem badawczym jest rejestracja wizyty w hurtowni odzieży roboczej i ochronnej.

SYLWETKI I PORTRETY

Każde spotkanie z kobietami branży morskiej wzbogaciło proces badawczy o wiedzę przechowywaną w niuansach: gestach, formach, kolorach. Uwidoczniły też wagę projektu i drażliwość poruszanych zagadnień. Mimo że celem RE-FORM THE NORM nie było i nie jest punktowanie pracodawców, którzy nie zapewniają damskiej kadrze odpowiedniego wyposażenia, to jednak uczestniczki sesji nie zawsze zgadzały się na portrety. Decyzja o pozostawieniu części materiału fotograficznego w czerni i bieli nie wynika wyłącznie z artystycznych pobudek. Kolor sugerowałby miejsce pracy bohaterki, a nawet umożliwił identyfikację konkretnego wydziału. Na żadnym ze zdjęć nie pojawiają się nazwy ani logotypy firm.

W POLU UWAGI

Na fotografiach Darii Szczygieł łatwo dostrzec witalność bohaterek. Ciała ugruntowane, wyprostowane i gotowe do działania. Na pierwszy rzut oka prowokują pytania o to, czy na pewno opowiadają tę samą historię, co narracja projektu RE-FORM THE NORM. I w tym właśnie rzecz: niedopasowanie umyka uwadze, a wraz z nim obniżona linia ramion, nogawka spływająca do samej podeszwy buta, podwinięte nadmiary materiału. Podążając za wzrokiem Darii, warto zastanowić się, co rzeczywiście chciała nam pokazać.

FRAMES THAT RAISE QUESTIONS

From the very beginning, Daria Szczygieł's photography was an integral part of the project. It was conceived both as a form of process documentation and as an artistic endeavor in its own right, with full recognition of photography as an art form. However, as the RE-FORM THE NORM project unfolded, the role of photography extended even further—it became a research tool.

The photographic record of the project consists of three photo sessions featuring women working in the maritime industry, as well as documentation of the exhibition's creation in Aneta Bursiewicz's studio. An additional research component includes a visual record of a visit to a wholesale store specializing in workwear and protective clothing.

SILHOUETTES AND PORTRAITS

Each encounter with women from the maritime sector enriched the research process with knowledge stored in nuances—gestures, forms, colors. The sessions also revealed the significance of the project and the sensitivity of the issues it addresses. While RE-FORM THE NORM was never intended to criticize employers for failing to provide female workers with properly fitted gear, some participants were still reluctant to have their portraits taken. The decision to leave parts of the photographic material in black and white was not solely an artistic choice. Color could have suggested the subject's workplace, potentially even identifying a specific department. Regardless of the context, no company names or logos appear in any of the images.

IN FOCUS

Daria Szczygieł's photographs capture the vitality of the women she portrays. Their bodies appear grounded, upright, ready for action. At first glance, they might seem to contradict the project's narrative. And that is precisely the point—misfit often escapes attention, along with the slumped shoulders, the pant leg pooling over the shoe, the rolled-up excess fabric. Following Daria's gaze, one might ask: what is she really trying to show us?



FOT.

DARIA
SZCZYGIEŁ

RE –
FORM
THE
NORM


2
ZAKAZ
PALENIA
NA TERENIE OBIEKTU
OBIEKT
MONITOROWANY




LESZEK
























ZAKAZ
PALENIA
UWAGA!
WYSOKI POZIOM
HAŁASU






2
KAZ
ENIA





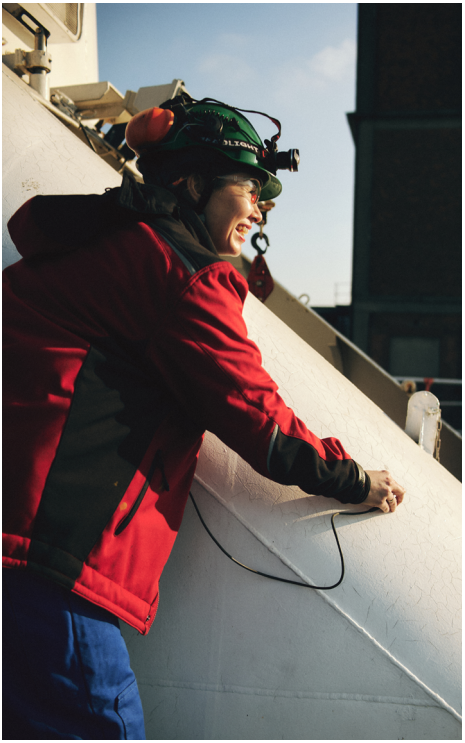














[PL]

KTO STOI ZA PROJEKTEM?

ANETA BURSIEWICZ
(projekt i wykonanie wystawy)

Projektantka mody oraz założycielka marki upcyclingowej Buka, w której z wrażliwością na środowisko tworzy zrównoważone i limitowane kolekcje z unikalnych tkanin. Sięga po różne formy wyrazu, takie jak tworzenie odzieży i obiektów tekstylnych, fotografia uliczna, reportaże ze stoczni oraz projekty wideo związane z muzyką. Jej prace zostały docenione przez Instytut Adama Mickiewicza, Miasto Gdańsk, festiwal Gdynia Design Days, Polskie Radio Program 2 oraz magazyny branżowe. Od wielu lat mieszka i tworzy w Gdańsku. W dzielnicy Wrzeszcz prowadzi otwartą pracownię artystyczną Buka Studio Kossaka, w której skupia osoby zainteresowane sztuką i rzemiosłem.

BEATA DUSZYŃSKA
(redakcja i korekta)

Redaktorka, korektorka, copywriterka, lektorka, na Instagramie: @kwestia_przypadku, pracuje z tekstem od czternastu lat. Kompulsywnie czyta książki, wchodzi do księgarń i na goodreads.com, gada głównie o psach.

NATASZA KOSAKOWSKA-BEREZECKA
(koordynacja ze strony Uniwersytetu Gdańskiego)

Profesorka, kierowcznika Zakładu Psychologii Międzykulturowej i Rodzaju Uniwersytetu Gdańskiego. Prowadzi międzynarodowe badania dotyczące postrzegania kobiet i mężczyzn w różnych rolach społecznych. Stosuje swoją wiedzę akademicką w praktyce jako trenerka różnorodności i integracji. Prowadzi wykłady na polskich uniwersytetach i za granicą (Uniwersytet Arktyczny w Tromsø, Norwegia; Uniwersytet Anglia Ruskin w Cambridge, Wielka Brytania; Uniwersytet Brunela w Uxbridge, Londyn; Uniwersytet w Grenadzie, Hiszpania; Uniwersytet Delhi, Indie). Jako ekspertka do spaw różnorodności współtworzyła gdański Model Integracji Imigrantów i Imigrantek.

ANETA LEHMANN
(koncepcja kuratorska, koordynacja projektu)

Z wykształcenia kulturoznawczyni, architektka wnętrz i gedanistka. W praktyce skupia się przede wszystkim na edukacji architektonicznej, badaniach miejskiej tkanki, planowaniu i realizacji wydarzeń kulturalnych. Asystentka w Pracowni Architektury Miasta w gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Uczestniczka polskich i międzynarodowych

projektów, w tym Exercising Modernity, TEORIA, Urb Cultural Planning. Stypendystka Miasta Gdańska (Fundusz Twórczy) oraz Fundacji Gdańskiej (finansowanie studiów na gedanistyce). Obecnie pracuje w Centrum Designu Gdynia, gdzie odpowiada m.in. za program Gdynia Design Days. Jako kuratorka współtworzy festiwal Open House Gdańsk.

KARINA LEWANDOWSKA (BOOKOWSKA)
(oprawa introligatorska)

Z wykształcenia kulturoznawca i krytyk sztuki, z zawodu introligator, ale w głębi serca mejker. Lubi rozwiązywać problemy poprzez działanie. Najbardziej na świecie nie znosi braku poczucia humoru, marazmu i leżenia na plaży. Od dwóch lat jej świat kręci się wokół Słonka – ośmiokilogramowego kociego dżentelmana. Sopocianka.

ANNA MILER
(wsparcie merytoryczne)

Badaczka herstorii, działaczka społeczna, storytellerka i project menagerka. Od ponad trzynastu lat bada i popularyzuje opowieści kobiet związanych ze Stocznią Gdańską w ramach projektów „Metropolitanka" i „Stocznia jest kobietą". Z wykształcenia politolożka i kulturoznawczyni. Absolwentka Filologicznych Studiów Doktoranckich na Uniwersytecie Gdańskim. Pracuje jako managerka Programu Mentoringowego Women Go Tech x DareIT skierowanego do kobiet w branży IT. Wcześniej prowadziła m.in. program mentoringowy dla kobiet z gospodarki morskiej.

PATRYCJA MRÓZ
(identyfikacja graficzna)

Projektantka graficzna i ilustratorka. Absolwentka szczecińskiej Akademii Sztuki. Często współpracuje z instytucjami kultury. Tworzy oprawy graficzne do wystaw i eventów.

DARIA SZCZYGIEŁ
(fotografia)

Fotografka, dla której obraz jest formą dialogu. Jej prace łączą intuicję, światło i emocje, z nich czerpią swój autentyczny charakter. Wiedzę zdobywała na uczelniach artystycznych, ale to praktyka ukształtowała jej podejście do fotografii. Głównie portretuje – ludzi związanych ze sztuką, designem i zrównoważoną modą. Jej zdjęcia pojawiają się w magazynach i kampaniach polskich marek, definiując ich wizualną tożsamość. Tworzy w zgodzie ze swoją wrażliwością, inspirując się współczesną estetyką i ideą świadomego projektowania.

[ENG]

WHO STANDS BEHIND THE PROJECT?

ANETA BURSIEWICZ
(design and production of the exhibition)

Fashion designer and founder of the upcycling brand Buka, where she creates sustainable and limited collections from unique fabrics with a sensitivity to the environment. She explores various forms of expression, such as creating clothing and textile objects, street photography, reports from shipyards, and video projects related to music. Her work has been recognized by the Adam Mickiewicz Institute, City of Gdańsk, Gdynia Design Days, Polish Radio Program 2, and industry magazines. She has been living and working in Gdańsk for many years. In the Wrzeszcz district, she runs an open artistic studio, Buka Studio Kossaka, where she brings together people interested in art and craftsmanship.

BEATA DUSZYŃSKA
(editing)

Editor, proofreader, copywriter, lector, on Instagram: @kwestia_przypadku, working with text for fourteen years. She compulsively reads books, visits bookstores and goodreads.com, and mostly talks about dogs.

NATASZA KOSAKOWSKA-BEREZECKA
(coordination on the part of the University of Gdańsk)

Professor and head in the Division of Cross-Cultural Psychology and Psychology of Gender at the University of Gdańsk. Her main area of research and practice is cross-cultural psychology of gender. She applies her academic expertise into practitioners' work as diversity & inclusion trainer. She lectures at Polish universities but also abroad (Arctic University of Norway, Tromso; Anglia Ruskin University, Cambridge; University of Brunel, Uxbridge, London; Universidad de Granada; Spain; Delhi University, India). As diversity expert she also co-authored the Integrative Model for Migrants for the City of Gdańsk.

ANETA LEHMANN
(curatorial concept, project coordination)

Graduate of cultural studies, interior design, and Gdańsk studies. In practice, she focuses primarily on architectural education, research on urban fabric, planning, and organizing cultural events. Assistant at the Architecture of the City Studio at the Academy of Fine Arts in Gdańsk. Participant in Polish and international projects, including Exercising Modernity, TEORIA, Urb

Cultural Planning. Scholarship holder of the City of Gdańsk (Creative Fund) and the Gdańsk Foundation (funding for the Gdańsk studies). Currently, she works at the Design Centre Gdynia, where she is responsible, among other things, for the Gdynia Design Days program. As a curator, she co-creates the Open House Gdańsk festival.

KARINA LEWANDOWSKA (BOOKOWSKA)
(bookbinding)

Cultural studies graduate and art critic by education, bookbinder by profession, but a maker at heart. She enjoys solving problems through action. Above all, she cannot stand a lack of humor, stagnation, and lying on the beach. For the past two years, her world has revolved around Słonko – an eight-kilogram cat gentleman. From Sopot.

ANNA MILER
(substantive support)

A researcher of herstory, social activist, storyteller, and project manager. For over 13 years, she has been researching and popularizing the stories of women connected to the Gdańsk Shipyard through the „Metropolitanka" and „The Shipyard is a Woman" projects. She holds a degree in political science and cultural studies. She is a graduate of the Doctoral Studies in Philology at the University of Gdańsk. She works as a manager of the Women Go Tech x DareIT Mentoring Program, aimed at women in the IT industry. Previously, she led a mentoring program for women in the maritime economy.

PATRYCJA MRÓZ
(graphic design)

Graphic designer and illustrator. A graduate of the Academy of Art in Szczecin. She frequently collaborates with cultural institutions, creating graphic designs for exhibitions and events.

DARIA SZCZYGIEŁ
(photography)

Photographer for whom the image is a form of dialogue. Her work combines intuition, light, and emotions, drawing its authentic character from them. She gained knowledge at art universities, but it is practice that has shaped her approach to photography. She mainly portraits people connected to art, design, and sustainable fashion. Her photos appear in magazines and campaigns of Polish brands, defining their visual identity. She creates in harmony with her sensitivity, drawing inspiration from contemporary aesthetics and the idea of conscious design.

[PL]

PODZIĘKOWANIA

Praca nad projektem RE-FORM THE NORM była długotrwałym i wymagającym procesem. Mimo naszego ogromnego zaangażowania i pasji realizacja tego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez wsparcia, które otrzymałyśmy.

Dziękujemy wszystkim osobom, które obdarzyły nas swoim zaufaniem oraz z otwartością podzieliły się wiedzą, doświadczeniem. Zawdzięczamy Wam dzień na pokładzie statku, wizyty w stoczniach, testowanie odzieży. Na etapie realizacji projektu szczególnie wsparły nas członkinie Stowarzyszenia Kobiet Branży Morskiej INSPIRA, władze Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, firma AS BHP Odzież Robocza.

Ogromne podziękowania kierujemy do respondentek ankiety badawczej oraz uczestniczek sesji zdjęciowych. JESTEŚCIE NIESAMOWITE.

INSTAGRAM:
RE_FORM.THE.NORM

[ENG]

WORD OF THANKS

The work on the RE-FORM THE NORM project was a long and demanding process. Despite our immense commitment and passion, the realization of this endeavor would not have been possible without the support we received.

We thank all those who gifted us with their trust and openly shared their knowledge and experience. We owe you a day on board the ship, visits to shipyards, and testing the clothing. At the stage of project realization, we were particularly supported by the members of the Women's Maritime Industry Association INSPIRA, the authorities of the Gdynia Maritime University, and the company AS BHP Workwear.

A huge thank you goes to the respondents of the research survey and the participants of the photo sessions. YOU ARE AMAZING.

Funded by the European Union

RE-FORM THE NORM.

Wystawa realizowana jest w ramach projektu „Realising Girls' and Women's Inclusion, Representation and Empowerment" (RE-WIRING) finansowanego w ramach European Union's Horizon Europe research and innovation program under Grant Agreement nº 101094497.

Gdańsk 2025

Funded by the European Union

RE-FORM THE NORM.

This exhbition is realized as a part of the project „Realising Girls' and Women's Inclusion, Representation and Empowerment" (RE-WIRING)funded by the European Union. This project has received funding from the European Union's Horizon Europe research and innovation program under Grant Agreement nº 101094497.

Gdańsk 2025



ORGANIZATORZY
ORGANIZERS

RE-WIRING

Uniwersytet Gdański

ECS europejskie centrum solidarności

MATRONAT
MATRONAGE

Klub Kobiet Uczelni Fahrenheita

WISTA